

Wieczorkiewicz, Paweł

Z historii Ludowego Wojska Polskiego w latach 1945-1956 (na marginesie wspomnień generałów Kuropieska, J., Z powrotem w służbie, Warszawa 1984; Cymbarewicz, F., Kmicicem nie zostałem, Warszawa 1984; Naszkowski, M., Paryż - Moskwa. Wspomnienia dyplomaty (1945-1950), Warszawa 1987)

Przegląd Historyczny 79/1, 149-170

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

PAWEŁ WIECZORKIEWICZ

Z historii Ludowego Wojska Polskiego w latach 1945–1956

(na marginesie wspomnień generałów J. K u r o p i e s k i, *Z powrotem w służbie*, Warszawa 1984; F. C y m b a r e w i c z a, *Kmicicem nie zostałem*, Warszawa 1984; M. N a s z k o w s k i e g o, *Paryż–Moskwa. Wspomnienia dyplomaty (1945–1950)*, Warszawa 1987)

Sily zbrojne odegrały w powojennej historii Polski rolę szczególną. Socjologiczną wręcz prawidłowość stanowi, iż funkcja wojska w organizmach o przerwanej tradycji państwowej, czy zgola jej pozbawionych, jest nader istotna: pouczające mogą być tu przykłady zarówno dawnych państw kolonialnych powołanych do niepodległości po II wojnie światowej, jak Ameryki Łacińskiej i II Rzeczypospolitej (do ostatniej analogii przyjdzie jeszcze niejednokrotnie powrócić)¹. Abstrahując od bezpośredniego udziału w zwalczaniu podziemia i UPA warto zwrócić uwagę na rolę integracyjną, jaką spełniała armia w podzielonym po roku 1945 społeczeństwie polskim. Stanowiąc amalgamat oficerów z przedwojennego wojska, PSZ, LWP, AK i AL, starając się niwelować różnice pomiędzy nimi, była jednocześnie, także na zewnątrz, dowodem konsolidacji różnych grup i środowisk wokół nowej władzy państwowej. Dorobek historiografii wojskowej dotyczący interesującego okresu można uznać tymczasem za imponujący jedynie w kategoriach kwantytatywnych (uwagę tę można by uogólnić wobec badań nad dziejami Polski Ludowej). Jeśli bowiem wyliczyć literaturę omawiającą powojenne walki i operacje na froncie wewnętrznym, tudzież prace typowo przyczynkarskie, pozostaną jedynie dwie, prawdziwie zadawalające, doprowadzone zresztą jedynie do lat 1947–1949².

W braku monografii naukowych i opublikowanych źródeł szczególną wartość poznawczą mają pamiętniki i wspomnienia. Wydane do tej pory, szczególnie jeśli idzie o wyższych rangą oficerów, koncentrują się wszakże na okresie wojny, w marginalnym tylko stopniu dotykając lat późniejszych³. Z tym większym zainteresowaniem wypada odnieść się zatem do wspomnień trzech generałów LWP.

Józef K u r o p i e s k a urodził się w 1904 r. Jako 16-letni ochotnik wziął udział w wojnie polsko-radzieckiej, zaś w r. 1923 wstąpił do wojska. Kapitan i oficer operacyjny sztabu Grupy Operacyjnej „Bielsko” w r. 1939, dostał się do niemieckiej niewoli. Wyrwawszy się w pierwszych dniach maja 1945 r. „na dziko” z oflagu⁴ zgłosił się natychmiast do służby w LWP. Skierowany początkowo do Sztabu Generalnego był następnie szefem sztabu Polskiej Misji Wojskowej na Zachodzie, *attaché* wojskowym w Wielkiej Brytanii, dowódcą 15 Dywizji Piechoty, zastępcą komendanta i dyrektorem nauk Akademii Sztabu Generalnego, I zastępcą szefa Sztabu Generalnego (już w randze generała brygady) i wreszcie — szefem sztabu Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Aresztowany 13 maja 1950 r. po długotrwałym i ciężkim śledztwie skazany został, za rzekomą zdradę, na karę śmierci.

¹ Por. *Wojsko i społeczeństwo w Trzecim Świecie*, Warszawa 1979; T. N a ł ę c z, *Armia in statu nascendi*, [w:] *Rok 1918. Tradycje i oczekiwania*, Warszawa 1978, s. 189–238.

² K. F r o n t c z a k, *Sily zbrojne Polski Ludowej. Przejście na stopę pokojową 1945–1947*, Warszawa 1974; W. R a d z i s z e w s k i, *Marynarka Wojenna w latach 1945–1949*, Gdańsk 1976.

³ Wyjątkiem jest tu książka gen. broni Mieczysława Obiedzińskiego, *Opowiadania niedokończone* (Warszawa 1978), bardzo jednak oszczędna w warstwie informacyjnej, jeśli idzie o okres powojenny oraz cytowane poniżej fragmenty wspomnień marszałka Mariana Spychalskiego i gen. broni Jerzego Bordziłowskiego. Charakterystyczne, iż swoje opublikowane pamiętniki urwał w r. 1945 gen. bryg. Włodzimierz M u ś (w latach 1951–1965 dowódca KBW). Podobnie postąpili generałowie Czesław D ę g a i Jan Ś l i w i ń s k i. Z kolei Naszkowski zakończył swą książkę na 1950 r., kiedy to objął kluczowe stanowisko Szefa Głównego Zarządu Politycznego WP.

⁴ Por. F. M a j o r k i e w i c z, *Lata chmurne, lata dumne*, Warszawa 1983, s. 336.

Wyroku, prawdopodobnie skutkiem interwencji ówczesnego ministra Bezpieczeństwa Publicznego, gen. dyw. Stanisława Radkiewicza, nie wykonano. W grudniu 1955 r. Kuropieskę zwolniono, a następnie zrehabilitowano⁵. Pełne zadośćuczynienie — nominację na dowódcę Warszawskiego OW (1956) i awans na generała dywizji (1957) przyniósł mu dopiero Październik.

W r. 1964 został komendantem ASG, zaś w 4 lata później przeszedł w stan spoczynku.

Był oficerem szeroko znanym tak przed, jak po wojnie. Jeden z kolegów określił go jako „oryginalną osobowość”, człowieka o „szerokich horyzontach i głębokiej wiedzy”. Pamiętnikarz ów trafnie podkreślił, iż dzięki „nie zawsze taktownemu sposobowi bycia” mógł uchodzić „za nieopanowanego i zarozumiałego, zbyt pewnego swych zdolności i umiejętności wojskowych”⁶.

Będąc już na emeryturze rozpoczął Kuropieska publikację pamiętnikarskiego cyklu: „Wspomnienia dowódcy kompanii 1923–1934” (Warszawa 1971); „Wspomnienia oficera sztabu 1934–1939” (wyd. II rozszerzone, Kraków 1984); „Obozowe refleksje. Oflag IIC” (wyd. II Kraków 1985) i wreszcie tom omawiany w tym miejscu, a będący uzupełnioną i przepracowaną wersją opublikowanego wcześniej — „Misja w Londynie” (Warszawa 1981)⁷. Pisarstwo generała, z racji niewątpliwego talentu literackiego, cieszy się znacznym zainteresowaniem, do czego przyczynia się nie tylko sprawne i ostre pióro autora, lecz także rzadka w tak nieodległej czasowo memuarystyce umiejętność i chęć ferowania sądów jednoznacznych, a nawet kategoriycznych, często diametralnie sprzecznych z obiegowymi. Dlatego też książki Kuropieski, zawierające przy tym cenny i bogaty materiał faktograficzny, wywołują szeroki, polemiczny odzew⁸.

Franciszek Cymbarewicz należy do generacji powojennych generałów, o innej zgoła biografii. Urodził się w Mohylewie w r. 1917. Jego pradziadek, zesłany za udział w Powstaniu Styczniowym, po odbyciu 10-letniej kary osiedlił się na Białorusi. Rodzina pozostała katolicka i polska jeszcze w następnym pokoleniu, niemniej już ojciec autora — ślusarz, podobnie jak wielu innych Polaków pozostawionych przez traktat ryski po drugiej stronie granicy, nie zdołał, a być może i nie chciał repatriować się. Młody Cymbarewicz wzrastał ucząc się na pamięć „Katechizmu” Władysława Bełzy i zaczytując rosyjskimi tłumaczeniami Sienkiewicza i „Krótkim kursem historii WKP/b”⁹. Jego droga była typowa dla pokolenia ówczesnych komsomolców; ukończywszy siedmioklasową szkołę polską (z braku nauczycieli wykładano tam część przedmiotów po rosyjsku), rafbak i Instytut Medyczny został powołany do Armii Czerwonej. Wybuch wojny i klęska Polski nie wywarły na nim smac większego wrażenia. skoro faktów tych we wspomnieniach nie odnotował. Na

⁵ Najobszerniejsze dane o przebiegu swej więziennej odysei, przytaczając moc bezcennych dokumentów (zapiski oficerów śledczych, zeznania itd.), dał Kuropieska w kolejnym tomie pt. *Nieprzewidziane przygody*, opublikowanym jak dotąd jedynie na łamach „Życia Literackiego” w latach 1981–1982. Cennymi uzupełnieniami, pozwalającymi na niemal kompletną rekonstrukcję sprawy, jest memoriał złożony przez prof. Mieczysława Szerera 10 czerwca 1957 zastępcy prokuratora generalnego PRL Janowi Wasilewskiemu, przewodniczącemu Komisji do badania odpowiedzialności za łamanie praworządności w sądownictwie wojskowym („Zeszyty Historyczne”, 1979, z. 49, s. 71–160), robocza „Notatka w sprawie nadużyć w śledztwie w Organach Informacji” autorstwa mjr. Zbigniewa Domino i kpt. Edwarda Wiąca (tamże, 1981, z. 67, s. 37–70) oraz wypowiedź innego z członków wspomnianego zespołu gen. bryg. Adama Uziembły, *n.b.* także więźnia politycznego z okresu stalinowskiego [A. Uziembły] *Miłość Ojczyzny łączyła „spiskowców”*, Rozmowa z ..., „Literatura” 1981, nr 44, s. 7 n.

⁶ G. Cydzik, *Ulani, ulani...*, Warszawa 1983, s. 165. Jest to jedyna bodaj szersza charakterystyka Kuropieski. Czyżby inni koledzy generała obawiali się rewanżu?!

⁷ „Misja” doczekała się krytycznych recenzji Marka K. Kamińskiego („Dzieje Najnowsze” 1983, nr 3, s. 218–223) oraz Lubomira Zyblikiewicza (WPH 1984, nr 1, s. 191–194). Stosując się do zawartych w nich uwag generał usunął z *Z powrotem w służbie* szereg rozbijających klasyczną narrację pamiętnikarską dokumentów oraz — z innych powodów — stonował niektóre oceny.

⁸ W dyskusjach z autorem na łamach WPH, gdzie zresztą publikował pierwodruki większości swych książek, wystąpili w latach 1970–1975 gen. bryg. Maksymilian Milan-Kamski, pułkownicy Jerzy Boguski, Leon Fudakowski, Janusz Kędziński, Jan Maliszewski, Adam Pokorny, Stanisław Truszkowski oraz historyk i publicysta Ryszard Zieliński.

froncie znalazł się w grudniu 1941 r., aby w marcu r. 1944 otrzymać przydział do armii polskiej. Charakterystyczny dla samowiedzy autora, a także wielu znajdujących się w podobnej sytuacji kolegów-czerwonoarmistów, jest zapis jego ówczesnych refleksji: „jestem Polakiem, urodzonym i wychowanym w ZSRR, moja postawa jest siłą rzeczy postawą obywatela radzieckiego, należę do WKP/b/, ale to chyba powinno mi pomóc w znalezieniu właściwego miejsca w nowych warunkach” (s. 36).

Nie nasuwająca większych problemów adaptacja, jak też zakończona małżeństwem frontowa miłość z Polką, spowodowały, że Cymbarewicz po r. 1945 bez, jak się zdaje, większych wahań zdecydował się zostać w ojczyźnie przodków, i w ... mundurze. Gorliwością i szerokimi, także pozamedycznymi zainteresowaniami, zwrócił na siebie uwagę zwierzchników. Błyskawiczną karierę zaczął robić w r. 1950: szef służby zdrowia Warszawskiego Okręgu Wojskowego, w roku następnym został najpierw kwatermistrzem Okręgu Pomorskiego, by następnie, po kilku miesiącach, awansować na Głównego Kwatermistrza Wojska Polskiego. Na stanowisku tym w randze generała brygady (od 1953 r.) pozostał do Października. Następnie pełnił m. in. funkcję komendanta garnizonu warszawskiego. W stan spoczynku przeszedł w 1974 r., jednak nadal udziela się społecznie m. in. jako prezes Środowiska Polaków Byłych Żołnierzy Armii Czerwonej i przewodniczący Rady Naczelnej Stowarzyszenia Patriotycznego „Grunwald”.

Marian Naszkowski, urodzony w 1912 r., zawodowym wojskowym nie był. Działacz lewicy komunistycznej, także po 1939 r. we Lwowie, trafił w r. 1943 jako jeden z pierwszych do „berlińskiej” dywizji. Został tam w stopniu kapitana, podobnie jak wielu jego towarzyszy, skierowany do pracy politycznej. Był więc zastępcą dowódcy 1 i następnie 3 pp d/s politycznych, zastępcą dowódcy 3 i 5 DP, wreszcie, jako pułkownik, pracownikiem GZP⁹. Gdy w r. 1945 Jakub Berman zaproponował mu objęcie Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu Naszkowski protestował, ale nominację przyjął. Pozostał tam, później już jako *attaché* wojskowy, przez dwa lata. Ocena jego pracy w centrali musiała być wysoka¹⁰ skoro powierzono mu w r. 1947 najważniejszą placówkę dyplomatyczną — ambasadę moskiewską. Kolejnym szczeblem kariery Naszkowskiego było, jak już wspomniano, stanowisko szefa GZP, które w randze generała brygady sprawował od czerwca 1950 do października 1952 r. Nominacja na stanowisko wiceministra spraw zagranicznych, które miał piastować aż do 1968 r., oznaczała rozbrat z wojskiem. Autor pamiętników pokazuje się jednak obecnie czasami w mundurze, czy to jako uczestnik pokojowych sympozjów organizowanych przez byłych generałów NATO i Paktu Warszawskiego, czy też z racji kolejnych rocznic powstania 1 DP.

Abstrahując na razie od wątków wojskowych wypada zauważyć, iż w „Paryżu–Moskwie” Naszkowski poddał się nader starannej autocenzurze, dawkując informacje polityczne: trudno bowiem wyobrazić sobie, aby obowiązki ambasadora w ZSRR pod koniec lat czterdziestych ograniczały się do dyplomatycznych autów i uczestnictwa w oficjalnych delegacjach. Być może owo milczenie w sprawach najważniejszych dla ówczesnego układu stosunków polsko-radzieckich wynika także i z tego, że autor powoli zdobywał konieczne na swym stanowisku doświadczenia. Do pracy we Francji był w każdym razie całkowicie nieprzygotowany, o czym świadczy uznanie Maroka i Tunezji za kolonie IV Republiki (por. s. 146), „mianowanie” brytyjskiego polityka Alberta Alexandra generałem (s. 168), tylko dlatego, iż był I lordem Admiralicji i na koniec naiwność, jaką wykazał w rozmowach z gen. Georgem Catroux, ambasadorem francuskim w Moskwie, który zdobył sobie pełne zaufanie Naszkowskiego przekonując go o swym rzekomo negatywnym stosunku do gen. de Gaulle’a (por. s. 211).

Omawiane wspomnienia, szczególnie Kuropieski i Cymbarewicz, dają wiele informacji o doktrynie wojennej, szkoleniu, logistyce — słowem elementach składających się na pokojowe

⁹ Swe wojenne losy i karierę opisuje we wspomnieniach *Lata próby* (wyd. II, Warszawa 1967).

¹⁰ Zgoła inne wrażenie odniósł z wizytacji paryskiego atachatu Kuropieska, zdziwiony tym, iż „zajmowano się [tam] emigracyjną prasą wojskową” i politykowaniem, a nie „tym działem, który wydawał mu się najważniejszym, tj. wojskowym” (*Misja*, s. 161). Dodać należy, iż Naszkowski uchodził także i później za zwierzchnika i kolegę arbitralnego i trudnego we współzyciu (por. J. Winiewicz. *Co pamiętam z długiej drogi życia*, Poznań 1985, s. 573 n).

funkcjonowanie sił zbrojnych, zbyt jednak wyrywkowych, aby na ich tylko podstawie silić się na szersze uogólnienia. Inaczej rzecz się ma z polityką personalną¹¹. Autorzy, dobrze poinformowani, poświęcają jej wiele miejsca, zaś kariery ich są wielce charakterystyczne, a zarazem typowe dla losów grup, z jakich się wywodzą.

Uderzająco analogiczna i warta z pewnością szczegółowych badań jest sytuacja kadrowa, w jakiej armia znalazła się w r. 1921 i 1945. W obydwu wypadkach stanowiący jej kręgosłup korpus oficerski budowano z przedstawicieli zbiorowości różniących się doświadczeniami, wykształceniem i wojskowymi tradycjami. Kadry wojskowe II Rzeczypospolitej powstawały, jak wiadomo, z legionistów, hallerczyków oraz oficerów byłych armii zaborczych (austriackiej, rosyjskiej, w mniejszym stopniu niemieckiej)¹². Podobne zjawisko zaistniało u zarania Polski Ludowej. Organizowane w Związku Radzieckim i wywołanym kraju jednostki cierpiały ze znanych powodów na niedobór kadr oficerskich. Do pełnego wykorzystania licznych poborowych nieodzowna okazała się pomoc Armii Czerwonej. Do lipca 1945 r. skierowano do LWP 19 679 oficerów, którzy zapełnili ponad połowę stanów, przede wszystkim w broniach technicznych¹³. Zasadą przyjętą przez stronę radziecką było odkomenderowywanie przede wszystkim obywateli radzieckich polskiego pochodzenia, bądź „zapadników” — Polaków zmobilizowanych po r. 1939, którzy nie dotarli do armii Andersa.

Na podstawie fragmentarycznych danych¹⁴ można stwierdzić, iż większość wyższych oficerów

¹¹ Z rozważań poniższych wyłączono wojska wewnętrzne — podlegające Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego, jak też pion polityczny — kontrolowany bezpośrednio przez KC PPR (PZPR), Warto tu zwrócić uwagę na monografię M. Jaworskiego (*Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego 1945–1965*, Warszawa 1984) i I. Bluma (*Z dziejów Głównego Zarządu Politycznego WP. Jego rola i miejsce w Ludowym Wojsku Polskim*, WPH 1963, nr 3–4, s. 206–251) poruszające w pewnej mierze interesującą nas problematykę.

¹² Por. P. Stawicki, *Rodowód i struktura społeczna korpusu oficerskiego Drugiej Rzeczypospolitej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” t. XXIII, 1981, s. 231–264; P. Madajczyk, *Kształtowanie się korpusu oficerskiego Wojska Polskiego w latach 1918–1921*, KH t. XVI, 1984, nr 3, s. 493–510 oraz interesujące uwagi M. Romeyki, *Przed i po maju* t. I, Warszawa 1976, s. 33 n.

¹³ Por. wywód W. Jurgielewicza (*Pomoc Związku Radzieckiego w utworzeniu Ludowego Wojska Polskiego*, WPH 1972, nr 1, s. 116), który przeprowadza przekonywającą krytykę innych danych.

Na 2 sierpnia 1945 r., a więc tuż przed rozpoczęciem demobilizacji, na 40 859 oficerów było 16 396 (czyli 40%) z Armii Czerwonej. Dominowali w lotnictwie (89%), wojskach chemicznych (66%), artylerii (59%), łączności (58%); poniżej 15% znajdowało się w piechocie, służbie administracyjnej, marynarce wojennej, KBW i pionie politycznym (K. Frontczak, op. cit., s. 330). Zdumiewająco niski procent radzieckich specjalistów we flocie tłumaczy się tym, iż organizowano ją dopiero po wyzwoleniu Polski (nie bez pomocy przysłanej z Leningradu misji morskiej), w oparciu o stosunkowo liczną grupę „helskich” jeńców.

¹⁴ Wzięto pod uwagę 40 oficerów, którzy uzyskali generalskie awanse przed r. 1956 (także jeszcze w Armii Czerwonej), Polaków z pochodzenia, posiadających obywatelstwo radzieckie przed 1 września 1939 r.: Franciszka Andrijewskiego, Zygmunta Anichimowskiego, Kazimierza Babiana, Wojciecha Bewziuka, Bordziłowskiego, Cymbarewicz, Adama Czaplewskiego, Bolesława Czarniawskiego, Gwidona Czerwińskiego, Adama i Wacława Daszkiewiczów, Leona Dubickiego, Stanisława Galickiego, Stanisława Grochoczyńskiego, Marka Karakoza, Bolesława Kieniewicza, Władysława Korczyca, Bronisława Lubańskiego, Jana Mierzycana, Michała Mohuczego, Edwarda Mokrzyckiego, Witolda Nowodworskiego, Stanisława Popławskiego, Bronisława Półtorzyckiego, Jana Pyrskiego, Włodzimierza Radziwonowicza, Konstantego Rokossowskiego, Aleksandra Romeykę, Adama Salomonowicza, Antoniego Siwickiego, Józefa Śmągę, Wsiewołoda Strażewskiego, Aleksandra Szackiego, Leonarda Szymańskiego, Karola Świerczewskiego, Aleksandra Tarnowskiego, Kazimierza Underkę, Aleksandra Waszkiewicz, Bolesława Zarako-Zarakowskiego i Włodzimierza Zmaczyńskiego. Do powyższej zbiorowości należy zaliczyć również następujące osoby: Piotra Grabowskiego, Artura Huleja, Aleksandra Modzelewskiego, Mieczysława Sowińskiego i Stanisława Zajdowskiego, w polskim piśmiennictwie brak jednak interesujących nas danych o ich biografii. Wykorzystane czerpano przede wszystkim z opracowania J. Marguleśa (*Wybitni dowódcy i organizatorzy ludowych sił zbrojnych*, WPH 1975, nr 1–2, s. 505–522) oraz *Księgi Polaków*

Armii Czerwonej, którzy przeszli do LWP, pochodziła, podobnie jak Cymbarewicz, z guberni zachodnich, a szczególnie obszarów nie wcielonych po 1921 r. w skład II Rzeczypospolitej. Zdarzali się wśród nich Polacy ewakuowani z Kongresówki po wybuchu I wojny światowej, a także potomkowie zesłańców z lat 1905, 1863 i nawet 1831, urodzeni w głębi Rosji lub na Syberii¹⁵. Losy ich determinował również wiek: wielu w r. 1917 znalazło się, często w wyniku mobilizacji, czy też na ochotnika w szeregach armii rosyjskiej, a następnie — Czerwonej¹⁶. Droga do Polski, po traktacie ryskim, była dla nich praktycznie zamknięta: pozostali w służbie aż do wybuchu następnej wojny, wyjąwszy niełatwy okres 1937–1938¹⁷. Trudniej określić pochodzenie społeczne omawianej grupy, mające kluczowe znaczenie dla zachowania lub utraty narodowej świadomości. Większość, jak się zdaje, wywodziła się z rodzin robotniczych lub chłopskich, często zasymilowanych, także przez mieszane małżeństwa¹⁸. Czynnikiem chroniącym przed wynarodowieniem był oczywiście Kościół: o chrzcie w obrządku rzymsko-katolickim mogą świadczyć imiona — Bolesław, Bronisław, Kazimierz, Stanisław itd. Wielu przyszłych generałów pielęgnowało swą polskość, bywały jednak i wypadki odwrotne¹⁹.

Oficerowie wywodzący się z polskich rodzin, byli oczywiście nie dość liczni, by wypełnić etaty LWP, stąd też od wiosny 1944 r. kierowano do służby również innych obywateli radzieckich²⁰. Potrzeby była nieograniczone; planując zorganizowanie kolejnej, 3 Armii, Naczelne Dowództwo LWP zakładało, iż na 104 nowe etaty generalskie blisko połowę — 43, obsadzi się nowo przybyłymi z Armii Czerwonej, inne zaś poprzez awanse, dotyczące wszak w znacznej mierze byłych oficerów radzieckich. Wypada dodać, iż w całej niemal literaturze pamiątkarskiej odnaleźć można słowa najwyższego uznania wobec kwalifikacji przybyłych z pomocą specjalistów. Nieco inaczej — zdaniem badającego ten problem Juliana B a b u l i — sprawa wyglądała na najwyższym szczeblu dowodzenia. Oceniając kwalifikacje dowódców, szefów sztabów i oddziałów operacyjnych wszystkich polskich armii autor przyznał najwyższą notę Siergiejowi Nossowi, dobre — Korczycowi, Popławskiemu, Josifowi Sankowskiemu i Strażewskiemu oraz dostateczne — Zygmuntowi Berlingo-

uczestników Rewolucji Październikowej 1917–1920 (Biografie), Warszawa 1967. Rzetelność podanych tam informacji budzi poważne zastrzeżenia. Autorzy *Księgi Polaków* przyznali np. urodzonemu w Petersburgu Radziwonowiczowi pochodzenie chłopskie. Czyżby *per analogiam*, jak „chłopi z Marszałkowskiej”, włościanie rezydowali w stolicy imperium na Prospeckie Newskim?

¹⁵ Spośród 40 analizowanych przypadków — 20 osób urodziło się w guberniach zachodnich, 11 — w Królestwie, zaś 9 — w głębi Rosji. Kilku wywodziło się z rodzin podzielonych przez wojnę: bracia generałów Czerniawskiego, Grochoczyńskiego i Kontryma służyli w PSZ na Zachodzie, podczas gdy stryjeczny Michała Mohuczego — Adam, był komandorem przedwojennej floty.

¹⁶ Gen. Bewziuk stwierdzał: „udział w wojnie domowej w dużym stopniu przesądził o moim przyszłym życiu” (A. S z y b i s, *Zatrzymane w pamięci*, Warszawa 1983, s. 187).

¹⁷ W okresie czystek represjom obok Rokossowskiego poddano z pewnością — Bordziłowskiego, Czerwińskiego, Kieniewicz, Radziwonowicza, Romeykę, Siwickiego, Smagę, Strażewskiego i Tarnowskiego (pisze o tym m. in. A. S r o g a, *Początek drogi. Lenino*, wyd. III poprawione, Warszawa 1978, s. 29).

¹⁸ Po 8 generałów miało pochodzenie robotnicze i chłopskie, zaś 7 — inteligenckie (w pozostałych wypadkach brak danych). Niewątpliwie w grupie ostatniej znajdują się również *potomstwiennyje dworianie*, jak choćby gen. Strażewski, który z tego powodu miał po rewolucji pewne kłopoty (por. M. P o p i o l e k, *Fragmety z życiorysu generała Wsiewołoda Strażewskiego*, cz. I: *Stalingrad*, WPH 1986, nr 2, s. 179). Nie ulega wątpliwości, iż sami zainteresowani, jeśli było to możliwe, nie afiszowali się pochodzeniem ziemiańskim lub nawet tylko szlacheckim.

¹⁹ Zamordowany przez Niemców dowódca 5 DP gen. bryg. Waszkiewicz — „wychował się w domu rosyjskim i nie uważał się za Polaka”, aliści „nie miał uprzedzeń w stosunku do Polski” (M. N a s z k o w s k i, *Lata*, s. 411). Z kolei zastępca dowódcy I Armii gen. bryg. Karakoz został przysposobiony przez ojczyma (Ukraińca?), którego nazwisko przybrał (por. A. S z y b i s, op. cit., s. 174).

²⁰ Spośród skierowanych do LWP oficerów radzieckich, Polacy stanowili 18,8% (K. S o b i e s z c z a k, *Przedmowa*, [w:] *Oni walczyli o naszą wolność*, Warszawa 1975, s. 31).

wi, Adamowi Daszkiewiczowi, Denisowi Surżycowi i Świerczewskiemu²¹. Zważywszy, iż w świetle bojowych dokonań oceny te musiałyby ulec weryfikacji (*in plus* — Korczyca i Berlinga, *in minus* — Świerczewskiego) zastanawia mimo wszystko nie najlepsze przygotowanie do sprawowanych funkcji. Tłumaczenie jest uderzająco proste: ze względów politycznych dowództwo armii sprawowali oficerowie z polskimi rodowodami i to ci, którzy stosunkowo szybko przybyli do LWP, stąd też nie istniały praktycznie możliwości szerszego wyboru.

Rozpoczęta po zakończeniu wojny demobilizacja i konieczność reorganizacji armii na normalnych — jeśli idzie o płaszczyznę personalną — zasadach²² spowodowała zasadnicze zmiany w strukturze korpusu oficerskiego. Do lipca 1946 r. opuściło Polskę 12 500 oficerów radzieckich²³; dalsi wyjechali w ciągu kilku najbliższych miesięcy. Interesująca jest tu uwaga Kuropieski, który twierdzi, iż niektórych wybitnych fachowców pozbyto się przedwcześnie, co spowodowali ich ziomkowie — „nie wolni od kompleksu Heroda”, którzy „woleli pozostawiać słabszych, wiedząc dobrze, że sami nie mają wielkich nadziei na zrobienie dalszej kariery w radzieckich siłach zbrojnych” (s. 120). Nie negując trafności tej obserwacji (szkoda wszakże, iż nie egzemplifikowanej!) wydaje się, iż w Polsce pozostali ci, których chciano i którzy życzyli sobie tego sami²⁴.

Sytuacja personalna ustabilizowała się w początku 1947 r. Kadra pochodzenia radzieckiego liczyła wówczas około 33% — gdy idzie o wyższe dowództwa²⁵. Jej funkcjonowanie i działalność można, jak sądzę, porównywać — *toutes proportions gardées* — do zadań, jakie spełniała w Polsce po I wojnie światowej francuska misja wojskowa. Zarówno jedna, jak i druga, reprezentując wielkie sojusznicze mocarstwo, miała najszybciej doprowadzić armię polską do poziomu pełnowartościowego sojusznika, dbając równocześnie o właściwą reprezentację interesów swego kraju²⁶.

Wyjazd tak znacznej liczby kwalifikowanych fachowców wywołać mógł groźny kryzys personalny. Najprostszym środkiem zaradczym były szybkie nominacje absolwentów szkół oficerskich działających w LWP od r. 1943. Zapełnić oni mogli jednak najwyżej średnie szczeble wojskowej hierarchii, na których zresztą nie zawsze potrafili sobie radzić²⁷. Najchętniej widziani byli w armii,

²¹ J. B a b u l a, *Dowodzenie na szczeblu operacyjnym w Ludowym Wojsku Polskim 1944–1945*, WPH 1982, nr 4, s. 24; por. F. K u s i a k, *Oficerowie I Armii Wojska Polskiego w latach 1944–1945*, Wrocław 1987, s. 74 n.

²² Oficerowie Armii Czerwonej zwolnieni byli m. in. z przysięgi, w niektórych sprawach dyscyplinarnych podlegali radzieckiemu sądownictwu, zaś ich awanse generalskie wymagały aprobaty Ludowego Komisariatu Obrony (W. J u r g i e l e w i c z, op. cit., s. 120).

²³ K. F r o n t c z a k, op. cit., s. 349.

²⁴ Gen. Bordziłowski wspomina swego poprzednika na stanowisku szefa wojsk inżynierskich LWP gen. Stanisława Lisowskiego, który podobnie jak wielu opuścił Polskę „na własną prośbę”. Trafna wydaje się konkluzja autora, iż „wykonawszy swój obowiązek żołnierski i internacjonalistyczny” wszyscy oni „pragnęli wrócić do rodzin, do ojczyzny” (J. B o r d z i ł o w s k i, *Żołnierska droga* t. II, wyd. 2, Warszawa 1979, s. 341). Bywały jednakże wypadki inne: dowódca Pomorskiego Okręgu Wojskowego gen. bryg. Wiaczesław Jakutowicz został w r. 1945 odwołany z funkcji — i z LWP — skutkiem „nieporozumień z administracją Gdańska” (J. P o k s i ń s k i, *Pomorski Okręg Wojskowy 1945–1949*, WPH 1983, nr 2–3, s. 385). Obszerniej o problemie tym pisze F. K u s i a k (op. cit., s. 122 n) podając również pobudki polityczne („niepewność co do ustroju w Polsce”) kierujące wieloma wyjeżdżającymi.

²⁵ Obliczenia własne na podstawie K. F r o n t c z a k, op. cit., s. 335 n.

²⁶ Stronę radziecką rzecz jasna żywo interesowała polityka personalna prowadzona w LWP. Swe stanowisko w tej sprawie wyraził Stalin w rozmowie z gen. ltj. Fiodorem Połyninem. Podkreślając naturalną dążność oficerów Armii Czerwonej, aby po zakończeniu wojny powrócić do kraju i rodzin dodawał: *nado ubiedit towarzyszej, czto kakoje-to wriemja im pridjotsja ostawatsja w Polsce, czto by pomocz jej w ukrieplenii gosudarstwiennoj samostojatielnosti* — — *Nam nie biezrazliczno* — stwierdził mając na myśli kształcenie rodzimych kadr LWP — *kto budjet stojat wo gławie czastiej i sojedinenij polskoj armii. Eto dołżny byt ludzi, predannyje nowomu diemokratycznemu stroju* (F. P o ł y n i n, *Bojewyje marszruty*, wyd. 2, Moskwa 1981, s. 352).

²⁷ Ówczesny zastępca Szefa Sztabu Generalnego gen. bryg. Stefan Mossor, dokonując w styczniu 1946 r. inspekcji 12 DP konstatował, iż młodzi oficerowie — Polacy, mają kłopoty na ogół z pracą sztabową (J. P o k s i ń s k i, op. cit., s. 397 n.).

zwłaszcza przez mającego w kwestiach personalnych głos decydujący wiceministra gen. dyw. Spychalskiego, byli partyzanci z AL-owskimi rodowodami. Znaczna ich część została wszakże świadomie skierowana do MBP i MO oraz w mniejszym stopniu, aparatu politycznego; przeszkodą w wyzyskaniu pozostałych był najczęściej brak elementarnej wykształcenia nie tylko wojskowego²⁸. Jedynym oficerem tej grupy, który do r. 1948 dosłużył się rangi generalskiej był Zygmunt Duszyński, *nota bene* najmłodszy oficer LWP w tym stopniu (w chwili awansu miał 33 lata)²⁹. Zasadność nominacji potwierdza nie tylko dobra opinia Kuropieski (por. s. 297 n.), ale również jego późniejsza błyskotliwa kariera po r. 1956.

Najwyższe stanowiska w armii zwalniane przez wyjeżdżających oficerów radzieckich obejmować mogli zatem jedynie oficerowie wywodzący się z sił zbrojnych II Rzeczypospolitej, powracający z oflagów i Zachodu³⁰. Uważano, iż jest to rozwiązanie przejściowe — „do czasu wychowania własnego korpusu starszych oficerów”³¹. Oczywiście były także argumenty przemawiające przeciwko masowemu naborowi byłych jeńców. Poza wątpliwościami politycznymi w grę wchodził kompleks klęski, jaki większość musiała żywić, jak też fakt, iż brzemienne dla rozwoju sztuki wojennej lata 1939–1945 spędzili za drutami obozów³². Znacznie bardziej wartościowym uzupełnieniem z punktu widzenia fachowego byłiby oficerowie z PSZ, ale ci w ciągu dwu pierwszych powojennych lat napływali do kraju wąskim strumyczkiem. W efekcie więc w r. 1945 — jak pisze Kuropieska — „klimat dla byłych jeńców był wielce przychylny” (s. 14) i początkowo angażowano niemal wszystkich zgłaszających się. Z czasem zaczęto stosować ostrzejsze kryteria, tym niemniej udział przedwojennych oficerów na wyższych szczeblach dowodzenia systematycznie rósł³³. Poza przydatnością zawodową stosowano świadomie swoisty test polityczny, jakim był udział w walkach z podziemiem, który większość z powodzeniem zdała³⁴.

Ostatecznie z ponad 30 generałów lub dowódców wielkich jednostek i służb, którzy, najczęściej z niewoli, wrócili do kraju³⁵, wykorzystano co najwyżej jedną trzecią. Niewątpliwie w ówczesnej

²⁸ Kuropieska (*Z powrotem*, s. 317 n) podaje znamieny przykład „głośnego [?] przyp. PW] partyzanta” ppłk. Parowskiego, który, pomimo nacisków wpływowych osobistości nie został przyjęty na ASG ponieważ... „prawie nie umiał pisać”.

²⁹ W podobnym wieku generalskie wężyki otrzymali jeszcze — Galicki (1944), Janusz Neugebauer-Zarzycki (1947) — wszelako w pionie politycznym, Wojciech Jaruzelski (1956) oraz kontradmirałowie — Jan Wiśniewski (1953) i Zdzisław Studziński (1955). Młodszym o rok, w chwili awansu (1947) był Grzegorz Korczyński, który służył jednak wówczas w pionie MBP. Warto przypomnieć, iż najmłodszymi generałami II Rzeczypospolitej byli: 31-letni Michał Karaszewicz-Tokarzewski (1924) oraz 33-latkowie: Edward Rydz-Śmigły (1919), Stefan Dąb-Biernacki (1923) i Józef Zajac (1924).

³⁰ Por. M. Spychalski, *Zwycięstwo demokracji ludowej. Fragmenty wspomnień*, WPH 1976, nr 4, s. 83.

³¹ Cz. Grzelak, *Wyższe szkolnictwo wojskowe w ludowym WP w latach 1944–1947*, WPH 1983, nr 1, s. 79.

³² Nie można zgodzić się w tym miejscu z tezą Kuropieski (*Z powrotem*, s. 73), jakoby oficerowie „najbardziej przydatni i sprawni znaleźli się w obozach jeńców”. Jest to klasyczny przykład fałszywej projekcji własnego, osobistego doświadczenia.

³³ Wedle danych za 1947 r. stanowili blisko 50% (por. K. Frontczak, *opt. cit.*, s. 335 n.).

³⁴ Spychalski twierdzi, iż dla „oficerów przedwojennych, wychowanych „apolitycznie”, antykomunistycznie i prośanacyjnie” walki z podziemiem były „światopoglądową szkołą” oraz „dobrym sprawdzianem ich postaw ideowych” (*Zwycięstwo demokracji*, s. 83).

³⁵ Byli to: gen. dyw. Juliusz Rómmel (w r. 1939 dowódca Armii „Łódź”), generałowie brygady — Mieczysław Boruta-Spiechowicz (dowódca GO „Bielsko” i I Korpusu w Wielkiej Brytanii), Jan Jagmin-Sadowski (GO „Śląsk”), Wiktor Thommée (GO „Piotrków”), Bernard Mond (6 DP), Bronisław Prugar-Ketling (11 DP, w r. 1940 we Francji — 2 DSP), Gustaw Paszkiewicz (12 DP, następnie zastępca dowódcy I Korpusu PSZ), Józef Kwaciszewski (19 DP), Władysław Bończa-Uzdowski (28 DP), Bruno Olbrycht (39 DPRez., następnie w AK), Roman Abraham (Wielkopolska BK) i Julian Filipowicz (Wołyńska BK, potem AK), pułkownicy — Marian Turkowski (3 DPL), Mieczysław Mozdyniewicz (17 DP), Bolesław Krzyżanowski (24 DP), Stefan Broniowski (28 DP), Tadeusz Kalina-Zieleniewski (33 DPRez., 3 DP w r. 1940 i 4 DP w Anglii), Ottokar Brzoza-

rzeczywistości sam fakt powrotu zawodowego oficera do Polski stanowił swego rodzaju polityczną deklarację i należy zakładać, iż niemal każdy podjąłby dalszą służbę. Nawet jeśli nie wszyscy po latach przebytych w oflagach znajdowali się w odpowiedniej kondycji fizycznej aby dowodzić w linii, to wobec ogromnych potrzeb mogli być wykorzystani w miarę posiadanych sił i umiejętności w administracji, szkolnictwie itd. Uwagi te nie dotyczą oczywiście tych, którzy zjawili się zbyt późno (Milan-Kamski dotarł do kraju pod koniec 1949 r.) tudzież związanych w czasie okupacji z AK, choć w drugim wypadku wobec ich młodszych stopniem kolegów takich jak Franciszek Herman, Jerzy Kirchmayer czy Rzepecki nie żywiono obiekcji.

Mechanizmy powodujące taką, a nie inną selekcję odsłania częściowo Kuropieska. Spośród kierującego faktycznie Ministerstwem Obrony triumwiratu Żymierski-Korczyk-Spychalski, pierwszy, usunięty z armii w r. 1926, niewiele wiedział o przydatności młodszych kolegów, drugi — jako oficer radziecki — nie był w stanie formułować ocen merytorycznych, trzeci zaś — przedwojenny rezerwista nie miał po temu nawet kompetencji. Ponieważ Kuropieska zaskarbił sobie zaufanie Spychalskiego co najmniej dwukrotnie (por. s. 19 n. i 56 n.) powołany został do poufnego zaopiniowania potencjalnych kandydatów do służby w LWP. O tym, iż zdanie jego brano po uwagę świadczy, iż w wojsku nie znalazł się ani Chmurowicz (zdyskwalifikowany jako „zbyt stary, rozleniwiony intelektualnie i zmanierowany”) ani Kossakowski, któremu — nie znając go osobiście — nie był w stanie wydać odpowiedniej atestacji³⁶.

Pomimo powyższych zastrzeżeń korzystnie o kierownictwie MON i znajomości przebiegu kampanii 1939 roku świadczy, iż do armii nie przyjęto miernie wówczas dowodzących — Monda, Kwaciszewskiego, Kaliny-Zieleniewskiego³⁷ i Bogoryi-Zakrzewskiego. Wydaje się jednak, że kryteria merytoryczne nie zawsze stały na pierwszym miejscu przy ocenie wyższych oficerów, skoro nie powołano do służby bodaj najwybitniejszego z wrześnieowych generałów — Thomméego czy bardzo wysoko ocenianych Abrahama i Mozdyniewicza. Za błąd wypadła również uznać odrzucenie oferty emerytowanego gen. dyw. Józefa Rybaka. Był co prawda oficerem wyaranżowanym, jednak z pewnością jednym z najbardziej utalentowanych w armii II Rzeczypospolitej. W służbie czynnej znaleźli się starsi od niego i sądzić należy, iż i w tym wypadku zadecydowały uprzedzenia osobiste³⁸.

Obok przedwojennej generacji w wojsku znalazło się kilkudziesięciu przedwojennych pułkowników i podpułkowników, majorów i kapitanów (!) awansowanych rychło na stopnie generalskie.

-Brzezina (50 DP), Janusz Gałdyk (1 BGór.), Jan Kotowicz (3 B.Gór.), Adam Bogorya-Zakrzewski (Pomorska BK) oraz komandor Włodzimierz Steyer (Rejon Umocniony „Hel”). Oprócz nich powrócili również nie sprawujący funkcji liniowych — gen. dyw. Radeusz Kossakowski (szef saperów i broni pancernej), generałowie brygady — Aleksander Litwinowicz (wiceminister spraw wojskowych), Izidor Modelski (wiceminister obrony narodowej), Stanisław Tatar (zastępca szefa Sztabu Generalnego), Aleksander Szychowski (szef komunikacji wojskowych), Jan Chmurowicz i Maksymilian Milan-Kamski (zastępcy dowódców okręgów wojskowych), Bolesław Szarecki (naczelný chirurg II Korpusu), pułkownicy Heliodor Cepa (szef łączności) i Brunon Romiszewski (szef departamentu artylerii), a także generałowie „Ak-owscy” — Jan Skorobohaty-Jakubowski i Albin Skroczyński. Nadto do Polski dotarło co najmniej 20 zastępców dowódców lub szefów sztabów wielkich jednostek, spośród których kilku (np. płk. Leon Gront) osiągnęło w LWP znaczące stanowiska.

³⁶ Kossakowski był najstarszym rangą cichociemnym (za skok do kraju otrzymał stopień generała dywizji) i jednym z nielicznych w przedwojennej armii wyższych oficerów propagujących rozwój broni technicznych, zwłaszcza czołgów. Pozostawiono go poza wojskiem z niewątpliwą szkodą dla sprawy.

³⁷ Zieleniewski, wielce zasłużony szef Wojskowego Instytutu Geograficznego, mógł być jednak z powodzeniem wykorzystany na podobnym stanowisku administracyjnym.

³⁸ Por. *Wspomnienia gen. Rybaka*, Warszawa 1954, s. 200. Decydującym wydaje się stosunek do przewrotu majowego: Abraham i Thommée należeli w r. 1926 do najbardziej zagorzałych zwolenników Marszałka, zaś Rybak dwuznaczną postawą ułatwił mu działania. Warto dodać, iż Thommée egzystował w kraju w bardzo ciężkich warunkach. Godziwą emeryturę przyznano mu dopiero w r. 1956 (!) na wniosek marsz. Rokossowskiego (por. J. Kuropieska, *Wspomnienia oficera sztabu*, s. 381).

Powołanie do armii gen. bryg. Pławskiego i płk. Szokalskiego poświadcza kryzysową sytuację personalną, jaka zaistniała w r. 1945. Obydwaj, zwolnieni z wojska w ramach pomajowej piłsudczykowskiej czystki, nie mieli kontaktu z mundurem przez niemal 20 lat! Awansowano ich tymczasem i wysunięto na odpowiedzialne stanowiska: Pławski był szefem Departamentu Uzbrojenia a Szokalski, co prawda przejściowo — dowódcą Pomorskiego Okręgu Wojskowego. W innych kategoriach oceniać należy przyjęcie gen. bryg. Szareckiego i płk. Gilewicza. Pierwszy spędził lata wojny nader czynnie: nadto w sposób demonstracyjny (głodówka) doprowadził do szybkiego zwolnienia z PSZ, aby natychmiast po zakończeniu działań powrócić do kraju. Jako zwierzchnik służby medycznej LWP był niewątpliwie najwłaściwszym człowiekiem z racji swych ogromnych doświadczeń, także w sferze organizacyjnej. Gilewicz, szef przedwojennego Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, również był pierwszorzędnym fachowcem.

Inaczej rzecz miała się z Rómmlem. Generał pojechał z oflagu do Paryża, gdzie „niezadowolony ze zbyt skromnego, a może nawet niechętnego przyjęcia” (czegoś mógł spodziewać się dowódca porzucający walczące z nieprzyjacielem wojska!?) zadeklarował ostrożnie powrót do Polski³⁹. Przyjęcie go do służby stało się zatem nieledwie kwestią polityczną, jednak otrzymawszy funkcję doradcy Naczelnego Dowódcy d/s szkolnictwa został szybko spensjonowany, co z uwagi na wybujałe pojęcie o sobie, znikomy (po 1939 r.) autorytet i wątpliwą wiedzę wojskową należy uznać za decyzję ze wszech miar słuszną. Podobny charakter miała nominacja gen. Skokowskiego. Były dowódca PAL, AL i KB w Powstaniu Warszawskim otrzymał z tej racji Okręg Krakowski. Ponieważ nie radził sobie z funkcją, rychło wycofano go⁴⁰.

Karier w LWP nie zrobili również Boruta i Tatar. Pierwszy nader łaskawie powitany przez legionowego zwierzchnika marsz. Żymierskiego, miał szansę wybicia się, ale przekreślił ją konflikt o zabarwieniu politycznym z bezpośrednim zwierzchnikiem — wiceministrem Świerczewskim (chodziło o zachowanie tajności przy głosowaniu w wojsku podczas referendum)⁴¹. Drugi przybył do kraju w 1949 roku, a więc już w nowej, niepomyślnej koniunkturze politycznej.

Ciepło i życzliwie przyjęto za to Modelskiego. Marsz. Żymierski pamiętając jego hałaśliwie antypiłsudczykowską postawę w maju 1926 roku postawił go na czele misji repatriacyjnej udającej się na Zachód. Teoretycznie wybór był trafny, gdyż generał, jako wiceminister obrony z lat 1940–1944, znał, jak może nikt, personalia PSZ. Nie wiadomo jednak, czy też może zlekceważono fakt, iż Modelski, człowiek niewielkiego charakteru i małego formatu, obsesyjnie nienawidzący swych wymagowanych przeciwników, był z racji prowadzonej wówczas polityki powszechnie i zasłużenie znieawidzony⁴². Wyjazd jego do Londynu nie przysłużył się zatem sprawie repatriacji: przesunięty następnie na *attaché* wojskowego do Stanów Zjednoczonych odmówił w r. 1948, jako jedyny bodaj wyższy oficer LWP, powrotu do kraju⁴³.

Wielce prominentną osobistością okazał się również gen. Paszkiewicz, szeroko znany w przedwojennym wojsku, zarówno z bohaterskich wyczynów podczas wojny polsko-radzieckiej, jak też godnej postawy, jaką zajął w maju 1926 r. i późniejszej najlojalniejszej współpracy z sanacją. W r. 1939 nie potrafił potwierdzić swej bojowej sławy i pomimo protekcji Sikorskiego nie zdołał wyrobić sobie też odpowiedniej pozycji w PSZ. Zwolennik Mikołajczyka był więc w r. 1945 jednym z pierwszych wracających do Polski. Został dowódcą dywizji i Warszawskiego Okręgu Wojskowego. O tym, iż potrafił doskonale ułożyć sobie stosunki z nowymi władzami, świadczy mandat z listy Bloku Demokratycznego do Sejmu Ustawodawczego, gdzie, jak pisze jego biograf — „demaskował”

³⁹ J. Kuropieska, *Misja*, s. 11; M. Naszkowski, *Paryż-Moskwa*, s. 37–38; por. E. Hinterhoff, *Armia Rokossowskiego*, „Kultura” (Paryż), 1956, nr 7/8, s. 150.

⁴⁰ M. Spychalski, *Zwycięstwo demokracji*, s. 84.

⁴¹ Por. F. Penczek, *General. Fragmenty rozmowy z gen. Mieczysławem Borutą-Spiechowiczem (grudzień 1982)*, „Tygodnik Powszechny” nr 45 (1898) z 10 listopada 1985, s. 3.

⁴² Por. J. Kuropieska, *Misja*, s. 54 n.; M. Romeyko, *Ze wspomnień attaché wojskowego cz. IV*, WPH 1960, nr. 2, s. 285; M. Utnik, *Sztab polskiego Naczelnego Wodza w latach II wojny światowej*, WPG 1973, nr 2, s. 215–217.

⁴³ Por. J. Winiewicz, op. cit., s. 463 n.

przywódców PSL (a więc swych niedawnych politycznych patronów)⁴⁴. W podobnych kategoriach — jako koniunkturalistę — oceniono również Cepę („szybki akces do ambasady Polski Ludowej” uchodził za jego „czwarte wcielenie”)⁴⁵, z tym wszakże, iż w przeciwieństwie do Paszkiewicza był wybitnym fachowcem, którego kwalifikacje trudno było podważyć.

Za naturalne uznać trzeba powołanie do wojska Prugara-Ketlinga, Olbrychta, Romiszewskiego i Szychowskiego. Pierwszy miał ładną kartę z 1939 i 1940 r., pozostali natomiast uchodzili za tęgich fachowców w dziedzinie wyszkolenia piechoty (Olbrycht), artylerii i wojskowych komunikacji⁴⁶. W podobny sposób należy ocenić awanse kolejnych dowódców marynarki komandorów Mohuczego i Steyera zasłużonych i doświadczonych oficerów floty. Zamiana na tym stanowisku miała charakter merytoryczny, bowiem niewątpliwie Steyer nie ustępował swemu poprzednikowi.

Śpośród niższych oficerów (w r. 1939 najczęściej dowódców pułku lub pracowników sztabu) najwyżej, bo do rang generałów dywizji, awansowali Mossor i Prus-Więckowski, obydwa mający krótkie staże frontowe w LWP. Mossor był osobowością złożoną i niezmiernie ciekawą. Wybitny teoretyk wojskowy uchodził za jednego z najzdolniejszych w swym pokoleniu, predysponowanego do zajęcia najwyższych stanowisk⁴⁷. Charakteryzował się jednak, zdaniem Kuropieski, jak też płk. Tadeusza Klińeckiego, „chorobliwą ambicją”. Ona to miała go przed wojną skłonić do związania się z wpływowym Klubem 11 Listopada, stowarzyszeniem o zdecydowanie prawicowym zabarwieniu. Trafivszy we wrześniu do niewoli pospieszył z memoriałem do władz niemieckich: choć z inicjatywy tej szybko się wycofał, to jednak drogę do PSZ miał w r. 1945 faktycznie zamkniętą⁴⁸. W LWP zrobił, karierę równie błyskawiczną co błyskotliwą: od szefa gabinetu ministra, zastępcy szefa Sztabu Generalnego, dowódcy Grupy Operacyjnej „Wisła” i pacyfikatora Bieszczad (z czym nie potrafili sobie poradzić jego wyżsi rangą poprzednicy) do dowódcy Krakowskiego Okręgu Wojskowego. W czasie pięcioletniej służby dzięki swym zaletom intelektualnym i ogromnej pracy położył tak wielkie zasługi, iż trudno znaleźć w ówczesnym wojsku oficera, który by mu dorównywał. Prus-Więckowski, dowodzący również Krakowskim Okręgiem, wyróżnił się tym, że w czasie okupacji pozostał „cywilem” (rzekomej współpracy z RPPS nie należy traktować poważnie) nie wiążąc się z żadną organizacją wojskową, co uznać należy za wypadek wprost wyjątkowy⁴⁹.

Bardzo szybko w LWP awansowali również młodszy oficerowie — Kuropieska, Floryanowicz i Herman. Przyspieszył to niewątpliwie ogromny deficyt dyplomowanych sztabowców (wszyscy trzej

⁴⁴ M. Nowiński, *Ludzie z dróg bojowej chwały*, Warszawa 1982, s. 82. Wszyscy niemal znający Paszkiewicza (W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Londyn 1979, s. 152; M. Romeyko, *Przed i po maju* t. II, s. 300; J. Kirchmayer, *Pamiętniki*, Warszawa 1965, s. 426; J. Kuropieska, *Z powrotem*, s. 57), pomimo dzielących ich różnic, są tak jednomyślni w negatywnych opiniach, iż za miarodajny uznać należy pogląd Ksawerego Pruszyńskiego, który wypomniawszy generałowi udział w pacyfikacji Małopolski Wschodniej, pisał w r. 1945 w „Jutrze Polski”: „ludzie takiego pokroju nikogo do powrotu swym przykładem nie zachęca” (cyt. za J. Kuropieską, *Misja*, s. 21). W świetle podobnych ocen tytuł hagiograficznego eseju Nowińskiego, — „Jedność słowa i czynu” — brzmi nie zamierzoną ironią.

⁴⁵ J. Kuropieska, *Misja*, s. 63; por. E. Hinterhoff, *opt. cit.*, s. 151.

⁴⁶ Szychowski po szybkim przejściu do cywila, pracując na kolei, czynnie indoktrynował swych sąsiadów aby w referendum w r. 1946 głosowali „3 razy tak” (por. T. Torąńska, *Oni*, Londyn 1985, s. 171 (rozmowa z W. Kłosiewiczem).

⁴⁷ Por. *Ze wspomnień gen. Tadeusza Kutrzeby*, wyd. E. Kozłowski, WPH 1984, nr 2/3, s. 501; *Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom z przełomu 1937–1938*, oprac. P. Stawicki, tamże 1986, nr 2, s. 226; J. Kirchmayer, *opt. cit.*, s. 326–327; M. Romeyko, *Przed i po maju* t. II, s. 182.

⁴⁸ J. Kuropieska, *Wspomnienia oficera sztabu*, s. 86, 197, 357. Pochopna inicjatywa Mossora spowodowała zapewne, iż w r. 1943 zawieziono go z kilkoma innymi oficerami na oględziny grobów katyńskich. Jak twierdzi jego obozowy kolega Kuropieska, po powrocie zachowywał się „bez zarzutu” (*Z powrotem*, s. 20).

⁴⁹ Jeszcze na froncie (był zastępcą dowódcy a następnie dowódcą 7 DP) tłumaczył się, iż do AK-owców „nie ciągnęło go”, zaś AL-owców „nie znał” (S. Popławski, *Towarzysze frontowych dróg*, Warszawa 1967, s. 131).

mieli za sobą atut w postaci studiów w znakomitej Wyższej Szkole Wojennej). Korzystnie o polityce personalnej świadczy, iż podobnej kariery nie zrobił startujący ze zbliżonego pułapu Kirchmayer, mianowany co prawda również generałem brygady, ale odkomenderowany do studiów historycznych i ASG — oficer, którego niezakłócone niczym poczucie wyższości maskowało przeciętne zdolności i uzasadnione kompleksy wobec kolegów⁵⁰.

W świetle przytoczonych powyżej przykładów uproszczeniem byłoby jednak twierdzenie, iż w szeregach LWP znaleźli się jedynie ci wyżsi oficerowie armii przedwrześniowej, którzy z racji konfliktów politycznych⁵¹, bądź osobistych, nie mieli szans na utrzymanie się u boku Andersa. Wielu, jak Szarecki, Kossakowski czy Boruta-Spiechowicz⁵² wracało powodowanych chęcią włączenia się do odbudowy kraju. Z drugiej strony zwolennicy polityki PSL, nie mówiąc już o skompromitowanych postawą w kampanii 1939 r. lub późniejszymi uczynkami⁵³, mieli z pewnością mniej skrupułów w podejmowaniu decyzji. Dla większości wyływały one tymczasem z pobudek moralnych⁵⁴. W rozmowie z Kuropieską sformułował je, sam będąc zwolennikiem powrotu, gen. dyw. Tadeusz Kutrzeba. Zwracając uwagę na złożoną przysięgę wojskową podkreślał, iż czeka jednoznacznego rezultatu wyborów do Sejmu Ustawodawczego, legitymującego niejako działającą w kraju władzę⁵⁵.

Inna sprawa, że nie wykorzystano niewątpliwie wszystkich możliwości szerszej repatriacji korpusu oficerskiego z Zachodu. W skierowanej do Londynu misji, obok budzącego powszechną niechęć Modelskiego, pełniącego zresztą rolę dekoracyjną, pierwsze skrzypce grał szef Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego płk Wiktor Grosz, wybitnie, jeśli wierzyć Kuropieską, utalentowany, ale jako przedwojenny komunizujący dziennikarz nie znający nikogo w środowisku wojskowym. Krótkowzroczny był również wybór na *attaché* morskiego kmdr. Jerzego Kłossowskiego, którego główną kwalifikacją było to, iż jako pierwszy oficer floty zgłosił się do LWP. Śledziennik, obrażony na świat i ludzi był nadto od lat skłócony z wiceadm. Jerzym Świrskim, trzymającym mocno w rękę swych podwładnych, w rezultacie czego niewielu z nich repatriowało się do kraju⁵⁶.

Przełom polityczny lat 1948/1949 miał w wojsku wyjątkowo tragiczne reperkusje. W kwietniu 1949 r. na boczny tor odsunięto Spychalskiego, zaś w listopadzie — Żymierskiego, których następnie aresztowano. Ministrem został marsz. Rokossowski, zaś wiceministrem i szefem GZPol.-Wych. gen. bryg. Edward Ochab (z czasem zastąpili go z mniejszymi pełnomocnictwami generałowie Naszkowski i Kazimierz Witaszki).

Wedle autorów radzieckich inicjatywa w sprawie zmiany na stanowisku ministra obrony należała

⁵⁰ Zwrócił na to taktownie uwagę recenzent jego pamiętników, również oficer WP — mjr Wincenty Iwanowski (*Pamiętniki Kirchmayera*, „Życie i Myśl” 1962, nr 11–12, s. 227–229).

⁵¹ Mowa oczywiście o sympatykach Mikołajczyka: zdaniem Kuropieski zaliczali się do nich zarówno Paszkiewicz, jak też Boruta-Spiechowicz, Modelski, Prugar-Ketling i Tatar (*Z powrotem*, s. 210).

⁵² Interpelowany w r. 1982 o powody decyzji sprzed ponad ćwierćwiecza odpowiedział: „żołnierz tam się bije, gdzie mu rozkażą — Ale jak wojna się kończy powinien wrócić do kraju” (F. Penczek, op. cit.).

⁵³ Gen. broni w st. spocz. Leon Berbecki, który kolaboracją z niemieckimi władzami obozowymi zasłużył na Generalski Sąd Honorowy, aby go uniknąć umknął, podobnie jak Rómmel, z Paryża do Warszawy (por. B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj w małym kręgu*, Warszawa 1973, s. 224 n.). Berbeckiego bez większego przekonania, usiłuje usprawiedliwić Naszkowski, odpowiedzialny *nota bene* za honorowe przyjęcie go do kraju (*Paryż-Moskwa*, s. 39).

⁵⁴ Kwestię tę lekceważy większość badaczy krajowych. Dla Władysława Szczerbakowskiego (*ORP „Błyskawica”*, Gdańsk 1970, s. 85 n.) cały problem ogranicza się do „oszczerczej kampanii” przeciwko powrotowi do kraju prowadzonej przez „reakcję polską na Zachodzie”.

⁵⁵ Kuropieska (*Z powrotem*, s. 89) przytacza kapitalną pointę: Kutrzeba, człowiek nieposzlakowanego honoru i legalista, ale jednocześnie rozumiejący i godzący się z politycznymi koniecznościami, stwierdził na koniec: „róbcie wybory — przecież na pewno potraficie robić je nie gorzej od starej administracji austriackiej”; por. M. Romeyko, *Przed i po maju* t. I, s. 180 n.

⁵⁶ J. Kuropieska, *Misja*, s. 194; por. J. Kłossowski, *Wspomnienia marynarki wojennej*, Warszawa 1970, s. 378.

do Bieruta, który „kilkakrotnie zwracał się do rządu radzieckiego z prośbą, aby oddać Konstantego Konstantynowicza Rokossowskiego do rozporządzenia polskiego rządu”⁵⁷. W kwestii tak delikatnej należy zachować szczególną ostrożność: znając ówczesny układ stosunków politycznych wydaje się, że wystarczyła aluzja Stalina, aby Polacy podjęli ją z całą gotowością⁵⁸. Tak czy inaczej sam zainteresowany został całą sprawą zaskoczony. Zaproszony bezpośrednio na Kreml przez Aleksandra Poskriebyszowa i — trudno się dziwić — „nieco zdetonowany”, dowiedział się bezpośrednio od generalissimusa o dezyderatach Warszawy. Zareagował na nie stereotypowo („Jestem żołnierzem i komunistą. Jeśli taka jest wola kierownictwa naszej partii i rządu, jestem gotów pojechać”)⁵⁹. O dziwo, rozmówca pozostawił mu pewien margines swobody. Wedle relacji, jaką po latach Rokossowski zdał Władysławowi Gomułce, „mimo zachęty ze strony Stalina nie chciał objąć stanowiska w Polsce”, do czego zdołał przekonać go dopiero Bierut po całonocnej rozmowie⁶⁰.

Wiele uwagi nowemu polskiemu marszałkowi poświęca w swoich pamiętnikach Cymbarewicz, zafascynowany najwidoczniej jego osobowością. Jest to świadectwo tym ważniejsze, iż boday pierwsze dotyczące „warszawskiego” okresu w biografii marszałka, a pochodzące od jednego z jego bliskich współpracowników. Generał jednoznacznie wypowiada się w sprawie narodowej świadomości swego ministra: „był i pozostał Polakiem. Swjej polskości nie wyrzekł się, choć był przecież gorącym internacjonalistą” (s. 261–262). O adaptacji Rokossowskiego do rodzimych tradycji świadczą dosyć wymowne drobiazgi: żarliwa i jakże słuszna obrona rogiatywki jako czapki garnizonowej („jestem zdania, że nie było sensu i potrzeby zmieniać jej na okrągłą — Rogatywki były oznaką polskości w całej Europie”, s. 188), jak też przyjęcie obyczaju całowania w rękę dam⁶¹.

Cymbarewicz ocenia marszałka jako „człowieka w najpełniejszym wymiarze” (s. 261), podkreślając przy tym, obok niekwestionowanych nigdy talentów wojskowych, takie cechy jak: mrówcza pracowitość (charakterystyczny dla epoki nocny styl pracy), obowiązkowość, osobista skromność, bezpośredniość, wreszcie łatwość nawiązywania kontaktu z podwładnymi aż do szeregowca. Pisze również o prywatnych upodobaniach przełożonego podkreślając, iż „pił raczej symbolicznie”, za to — „ogromnie lubił polować” (s. 259). Wzbogaca to w pewnym stopniu charakterystykę Rokossowskiego znaną z pamiętników jego radzieckich kolegów. Nieporównanie większą wartość mają jednak zapisane przez autora zwierzenia samego marszałka. Dotyczą zarówno okoliczności jego aresztowania w r. 1937, jak też późniejszych stosunków ze Stalinem. Relacjonowana przez Cymbarewicza rozmowa miała miejsce oczywiście po śmierci generalissimusa, to znaczy w r. 1955 (por. s. 252 n.).

Rokossowski był w r. 1937 dowódcą 5 Korpusu Kawalerii w Pskowie, skąd zawezwano go na słynne czerwcowe rozszerzone plenum Rewolucyjnej Rady Wojennej przy Komisariacie Obrony, gdzie ówczesny szef resortu — marszałek Kliment Woroszyłow przedstawił powody aresztowania swego zastępcy — marszałka Michaiła Tuchaczewskiego i kilku innych wyższych oficerów. Interesujący jest zapamiętany, a nieznanany szczegół, iż Stalin swoim zwyczajem tonował wówczas agresywne wystąpienie referenta⁶². Rokossowski po kilku tygodniach został odwołany z Korpusu i

⁵⁷ W. K a r d a s z o w, *Rokossowski*, Moskwa 1973, s. 434. Gen. Paweł Batow twierdzi, iż Bierut zwracał się w sprawie Rokossowskiego do Stalina dwukrotnie (P. Batow, *Człowiek, komunista, dowódca*, [w:] K. R o k o s s o w s k i, *Żołnierski obowiązek*, Warszawa 1976, s. 20).

⁵⁸ Bierut w rozmowie z Marianem Naszkowskim miał oświadczyć: „przyjeliśmy propozycję Stalina o skierowaniu do nas marszałka Rokossowskiego” (*Paryż-Moskwa*, s. 285).

⁵⁹ P. B a t o w, op. cit., s. 20.

⁶⁰ *Przemówienie tow. Władysława Gomułki-Wiesława wygłoszone w dniu 27 października 1956 r. na ogólnokrajowej naradzie aktywnego partyjnego Wojska Polskiego*, Warszawa 1956, s. 10 n.; por. M. N a s z k o w s k i, *Paryż-Moskwa*, s. 285.

⁶¹ Polski biograf twierdzi, iż „aklimatyzacja nie przychodziła łatwo” (T. K o n e c k i, *Konstanty Rokossowski*, Warszawa 1976, s. 70). Zdaniem J. W i n i e w i c z a (op. cit., s. 528) Rokossowski „mówił dobrze po polsku, z lekkim rosyjskim akcentem, czasem brakowało mu słów”.

⁶² Por. wspomnienia innego z uczestników obrad, ówczesnego komkora Kirilla M i e r e c k o w a (*Pół wieku w mundurze*, Warszawa 1971, s. 182 n.) oraz monografię J. A. P i e t r o w a, *Partijnoje stroitielstwo w sowietskoj armii i flocie*, Moskwa 1964, s. 299 n. Do sprawy Tuchaczewskiego nawiązał Zarako-Zarakowski, negując dowody rzekomej „zdrady” marszałka i wypowiadając się

urlopowany. Aresztowano go w sierpniu. Śledztwo nie dało rezultatów, ponieważ nie przyznał się do niczego. Na przełomie 1938 i 1939 r. (a więc po odwołaniu Nikołaja Jeżowa ze stanowiska komisarza spraw wewnętrznych) zapowiedziano mu rewizję sprawy, skutkiem jednak hardego stanowiska komdiwa procedura przeciągała się aż do początków 1940 r.⁶³

Uwolniony od zarzutów został dowódcą korpusu zmechanizowanego. Znakomite dowodzenie w trudnych letnich miesiącach 1941 roku przyniosło mu awanse na dowódcę armii i następnie frontu oraz gwiazdę marszałka Związku Radzieckiego. Cymbarewicz odnotował z lat wojny inne wspomnienia swego rozmówcy, który w czasie sztabowych narad nad przygotowaniem wielkiej ofensywy wiosennej w r. 1944 (operacja „Bagration”) potrafił przeciwstawić się nie tylko naciskom, ale i groźbom Stalina („bo znajdziemy innego wykonawcę”, s. 201) i w rezultacie postawić z najlepszym efektem na swoim⁶⁴.

Najbardziej rewelacyjny jest jednak inny fakt. W r. 1947 Rokossowski został przypadkiem zaproszony do kaukaskiej willi Stalina, gdzie pomiędzy gospodarzem a nim samym, wywiązał się w obecności Nikołaja Bułganina, Anastasa Mikojana, Wiaczesława Mołotowa i Woroszyłowa, poniższy dialog:

— Nie mogę wam patrzeć w oczy towarzyszu Rokossowski.

— Dlaczego towarzyszu Stalin?

— Za to, że siedzieliście niesłusznie w więzieniu.

Rokossowski usiłował replikować, w czym przeszkadzał mu Bułganin, generalissimus jednak zezwolił dokończyć i marszałek stwierdził, iż przeszedł tam „dobrą szkołę”. Konkluzja (wypowiedziana oczywiście przez Stalina) brzmiała — „No wiecie, ja takiej szkoły nikomu nie życzę” (s. 256).

W świetle powyższego nie dziwi, iż pośmiertny portret Stalina odmalowany przez Rokossowskiego nie jest jednoznaczny. Marszałek podkreślał jego wybitne zasługi i zalety, zauważył jednak przy tym: „był podejrzliwy, nie ufał ludziom. Wszyscy o tym wiedzieli, on chyba też. Cóż, nie potrafił z tej podejrzliwości zrezygnować, a może nie chciał — — Sądzę, że chciał dobrze, jak najlepiej, a że nie obrał najwłaściwszej ścieżki...” (s. 252). Na tle ocen sformułowanych przez XX i XXII Zjazd KPZR oraz literaturę rozliczeniową początku lat sześćdziesiątych, nie jest to opinia szczególnie odkrywczą, wszelako należy wziąć pod uwagę, iż sformułowano ją w r. 1955⁶⁵.

Czynnikami decydującymi o ukształtowaniu polityki wojskowej PRL po 1949 r. stały się: nowy układ stosunków w świecie oraz umocnienie i ostateczne samookreślenie władzy wewnątrz kraju. W kilka miesięcy po ministerialnej nominacji Rokossowski udał się wraz ze swym zastępcą gen. bryg. Edwardem Ochabem do Moskwy, na naradę dotyczącą „umacniania obronności państw socjalistycznych”. „Stalin — jak zapamiętał to drugi z nich — zwłaszcza jego doradcy wojskowi, marszałkowie Wasilewski i Sokołowski [minister obrony i szef Sztabu Generalnego, przyp. PW] uważali, że w trudnej sytuacji międzynarodowej wkład państw demokracji ludowej, a zwłaszcza Polski, powinien

pozytywnie o współoskarżonym wraz z nim Hieronimie Uborewiczu, którego zresztą uważał za rodaka (w literaturze przypisuje mu się pochodzenie litewskie). Wypada się zgodzić z Kuropieską, który pisze: „fakt, że Żarakowski takie rozmowy prowadził ze mną w 1947 roku, świadczy, że nie tylko miał do mnie zaufanie, ale był człowiekiem szczególnej odwagi” (*Z powrotem*, s. 332).

⁶³ W. K a r d a s z o w (op. cit., s. 148) pisze, iż dla oskarżonego o współpracę z wywiadami polskim i japońskim Rokossowskiego — *eto byli oczeń trudnyje dni, niedieli, miesjacy, gody*; wiadomo skądinąd, iż kilkakrotnie wyprowadzano go z celi na pozorowane egzekucje. Charakterystyczne, iż sam marszałek w swych pamiętnikach całkowicie pomiął swą więzienną gehennę: rozpoczynają się one wiosną 1940 r.

⁶⁴ Potwierdzenie znaleźć można we wspomnieniach Rokossowskiego, który wszakże opisał scenę w siedmiu enigmatycznych zdaniach (op. cit., s. 303). Warto zauważyć, iż nielubianemu koledze zaprzeczył broniący w tym wypadku Kwatery Głównej i własnej reputacji marsz. Geоргий Żukow (*Wspomnienia i refleksje* t. II, Warszawa 1976, s. 383), zarzucając mu pośrednio kłamstwo i twierdząc, iż opisany incydent w ogóle nie miał miejsca. Opierając się na innych świadectwach należy jednak przyznać rację Rokossowskiemu.

⁶⁵ Znamienne, iż w *Żołnierskim obowiązku* marszałek nie daje ani słowa komentarza do relacjonowanych tam, licznych przecież spotkań z Naczelnym Dowódcą.

być większy⁶⁶. Konsekwencją podjętych decyzji była nie tylko reorientacja całej gospodarki, ale i totalna mobilizacja wszystkich sił społecznych na wypadek przewidywanego globalnego konfliktu.

Znaczną liczebną rozbudowę armii i jej dozbrojenie — innymi słowy kwestie techniczne i organizacyjne — można było osiągnąć stosunkowo szybko. Zgoła inaczej przedstawiała się możliwość wymiany kadr kierowniczych sił zbrojnych. Proces ich świadomego formowania rozpoczęty w 1943 r. był ciągle daleki od zakończenia: sięgając do analogii warto przypomnieć, iż nawet Piłsudskiemu, działającemu w nieporównanie bardziej sprzyjających okolicznościach, nie udało się zakończyć unifikacji korpusu oficerskiego do swej śmierci. Mechanizmy awansowe, jakie zastosowano z konieczności w LWP, w licznych wypadkach okazywały się zawodne. Wśród wyniesionych dzięki zewnętrznym okolicznościom na dowódcze stanowiska wielu było podobnych dobrze znanemu Kuropiesce, płk. Ignacemu Wielicze, dowódcy 9 i 18 DP, o którego karierze zdecydowała „doskonała znajomość rosyjskiego i terminów wojskowych w tym języku” (s. 297)⁶⁷. Wymiana oficerów nieprzydatnych z punktu widzenia wiedzy i praktyki wojskowej, choć w warunkach pokojowych niełatwa, nie była jednak problemem pierwszoplanowym.

Perspektywa nowej światowej wojny, mającej przy tym charakter ideologiczny, powodowała bowiem, iż kryterium ważniejszym od fachowego przygotowania stawała się nieposzlakowana lojalność polityczna. Gwarancji takich nie mogli dawać oficerowie wywodzący się z „sanacyjnych” sił zbrojnych. Zjawisko to miało szerszy charakter i odnieść je należy zarówno do analogicznych procesów zachodzących w innych krajach socjalistycznych, szczególnie Czechosłowacji, której wojsko było w największym stopniu dotknięte „spadkiem” po „burżuazyjnej armii”, jak też do wzorów radzieckich z lat 1937–1938, uznawanych wówczas, z całym dorobkiem epoki stalinowskiej, za jedyny właściwy punkt odniesienia i przykład, z którego w pierwszym rządzie należało czerpać wzory postępowania⁶⁸.

Czystka w wojsku rozpoczęła się na przełomie 1947 i 1948 roku (tzw. „sprawa bydgoska”). Aresztowano wówczas 19 oficerów Pomorskiego Okręgu Wojskowego, z których 17 po obfitującym w tortury i wymuszenia śledztwie skazano na długoletnie więzienie. W r. 1948 zainicjowano ciągnącą się przez 2 lata „sprawę zamojsko-lubelską”. Dochodzenie wobec oficerów Lubelskiego Okręgu Wojskowego objęło 65 osób; większość z nich (48) postawiono przed sądem, który orzekł surowe wyroki. Wreszcie w czerwcu 1948 r. aresztowano asa lotnictwa polskiego lat wojny, ówczesnego inspektora techniki pilotażu w Dowództwie Wojsk Lotniczych mjr. Stanisława Skalskiego⁶⁹. Działo się to wszystko jeszcze za rządów Żymierskiego i Spychalskiego.

Od początku następnego roku rozpoczęto systematyczne przesuwanie „niepewnych” wyższych oficerów na mniej eksponowane stanowiska: wielu trafiło do ASG. Wydawać by się mogło, iż ich bogate doświadczenia mogły być tam z korzyścią spożytkowane. Zmieniające się realia polityczne wymagały jednakże ujednoczenia doktryny wojennej wedle modelu radzieckiego, gdy tymczasem absolwenci WSWoj., zwłaszcza mający za sobą kampanie na Zachodzie, usiłowali nie bez powodzenia wnieść do niej modyfikacje⁷⁰.

⁶⁶ [E. O c h a b], *Na razie tyle*, „Polityka” 1981, nr 44, s. 14.

⁶⁷ Podobnie negatywną opinię wydał Kuropieska dowódcem pułków 15 DP, z czasów gdy pełnił funkcje jej dowódcy: „żaden z nich do tej roli nie był przygotowany” (*Z powrotem*, s. 255). Warto dodać, iż jeden z nich był przedwojennym oficerem, drugi awansowanym podoficerem, trzeci zaś wywodził się z LWP.

⁶⁸ Uchwała Biura Politycznego KC PZPR z r. 1951 w sprawie pracy organów sprawiedliwości w wojsku głosiła m. in.: „dostosowywać doświadczenia odpowiednich etapów rozwojowych Związku Radzieckiego do naszych” (M. S z e r e r, op. cit., s. 76; por. M. N a s z k o w s k i, *Nauki procesy bandy szpiegowsko-dywerysyjnej*, „Nowe Drogi” 1951, nr 4, s. 25 n.). Wiele, co prawda pośrednich informacji na temat represji w armii czechosłowackiej dostarcza sprawozdanie komisji KC KPCz d/s rehabilitacji powołanej w r. 1968 (*Potlačena práva zpráva Komise UV KSzS o politických a rehabilitacích v Československu 1949–1968*, Wien 1970).

⁶⁹ Por. Z. D o m i n o, E. W i ą c e k, op. cit., s. 38; *Kto jest kim w Polsce 1984. Informator biograficzny*, Edycja 1, Warszawa 1984, s. 872.

⁷⁰ Płk Józef Jungraw (zasądzony w r. 1952 na śmierć i stracony) wystąpił w r. 1948 na forum Rady

Wiadomo, iż grupa wyższych oficerów wywodzących się z armii przedwrześniowej została w początkach 1949 r. objęta śledztwem prowadzonym przez agendy MBP, a następnie Informacji Wojskowej, kierowanej wówczas przez płk. Stefana Kuhla⁷¹. Efektem stały się kolejne aresztowania. Wiosną 1949 r. zatrzymano byłych AK-owców Hermana i Rzepeckiego⁷². 1 listopada — uwięziono Uziembłę, 13 maja 1950 r. — Mossora, Kuropieskę i przeniesionego wcześniej w stan spoczynku Kirchmayera, we wrześniu — Floryanowicza. W aresztach znaleźli się również Cepa, Luśniak i Tatar⁷³. Śledztwo w ich sprawach prowadziła Informacja, wszakże nie bez udziału kierownictwa resortu bezpieczeństwa (w przesłuchaniach brali udział wiceminister Mieczysław Mietkowski i szef X Departamentu — Anatol Fejgin)⁷⁴.

Przed Najwyższym Sądem Wojskowym w latach 1951–1954 w 48 procesach stanęły łącznie 84 osoby, w przygniatającej większości wyżsi oficerowie, wywodzący się z przedwojennej armii. Wydano 37 wyroków śmierci, z których wykonano 19⁷⁵. Instygatorzy działali zgodnie z wypróbowaną zasadą „kropki oliwy na bibule”, w myśl której każde aresztowanie musiało pociągnąć za sobą kilka następnych. Widać to na przykładzie oficerów marynarki wojennej. W połowie września 1950 r. zatrzymano kmdr. Zbigniewa Przybyszewskiego, 2 października kmdr. Stanisława Mieszkowskiego, 10 grudnia — kmdr. Jerzego Staniewicza i kmdr. por. Kazimierza Kraszewskiego, w nocy z 5/6 lutego 1951 r. — kmdr. por. Roberta Kasperskiego, 7 maja — kmdr. por. Waława Krzywca, zaś 12 grudnia — kmdr. Mariana Wojcieszaka. W trakcie przewodu sądowego prowadzonego pomiędzy 18 a 21 lipca 1951 r. zapadło 5 wyroków śmierci. Nie wzięto pod uwagę, podobnie jak i w innych procesach, jakichkolwiek okoliczności łagodzących, choćby zasługującej na najwyższe uznanie postawy większości oskarżonych w 1939 r. Prezydent RP nie skorzystał z prawa łaski wobec Mieszkowskiego, Przybyszewskiego (obaj odwołali złożone w śledztwie zeznania) oraz Staniewicza⁷⁶.

Sprawy „wrześniowców” przebiegały zatem według z góry opracowanego scenariusza. „Oskarżenia — wspomina po latach ówczesny oficer kontrwywiadu wojskowego Czesław Kiszczak — były

Naukowej MON z planem reorganizacji obrony przeciwlotniczej państwa, wykazując „niezwykłą trafność przewidywań” (W. Wróblewski, *Obrona powietrzna Polski 1945–1949*, WPH 1982, nr 1, s. 147). Gen. Naszkowski przypominając powojenną reedycję znakomitej *Sztuki wojennej* Mossora twierdził potem, iż „przy pomocy takich wydawnictw spiskowcy usiłowali rugować przodującą radziecką wiedzę wojskową, usiłowali lansować — hitlerowskie [! PW] i anglosaskie doktryny” (*Nauki*, s. 35).

⁷¹ Przemówienie J. Bermiana na VIII Plenum KC PZPR 21.X.1956, „Nowe Drogi” 1956, nr 10, s. 86.

⁷² Gen. Uziembło twierdzi, iż on i jego koledzy wzięli „te posunięcia z faktem objęcia stanowiska szefa Głównego Zarządu Politycznego przez płk. Ochaba” (op. cit., s. 8). Aresztowanie Hermana i kilku innych oficerów przygotowywane było jednakże jeszcze za kadencji Spychalskiego. Podkreśla to Kuropieska *Nieprzewidziane przygody* (odc. 14), „Życie Literackie” 1982, nr 4, s. 4, obciążając go współodpowiedzialnością za to, iż „słabo zorientowany w otaczającej go rzeczywistości” dopuścił dzięki „brakowi należytej odwagi cywilnej” do „bezcennych praktyk Informacji”, której był wszakże nominalnym zwierzchnikiem.

⁷³ M. Szerer, op. cit., s. 89 n.; A. Uziembło, op. cit., s. 8. Wśród zatrzymanych i skazanych (na 15 lat „w związku z próbą nielegalnego opuszczenia kraju”) był również gen. Skokowski, jednakże kwalifikacja wyroku wskazuje, iż jego sprawa nie miała podobnego podtekstu, jak kolegów (por. *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. X, Warszawa 1967, s. 559).

⁷⁴ A. Uziembło, op. cit., s. 8; J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, odc. 15, „Życie Literackie” 1982, nr 5, s. 4; por. Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, Londyn 1985, s. 83.

⁷⁵ Obliczenia własne na podstawie M. Szerer, op. cit., s. 73 n.; nieco inne dane podają Z. Domino i E. Wiącek (op. cit., s. 38) — 129 aresztowanych, 91 skazanych, 20 rozstrzelanych oraz 6 zmarłych w więzieniach. Nazwiska straconych podał do publicznej wiadomości ówczesny naczelny prokurator wojskowy płk Marian Ryba w wywiadzie dla „Żołnierza Wolności” nr 293A z 7 grudnia 1956, s. 1, 3).

⁷⁶ M. Filipowicz, *Ludzie, stocznie, okręty*, Gdańsk 1985, s. 288–290; F. Walicki, *Miecz i prawo. „Rzeczywistość”* 1981, nr 27, s. 12 (reedycja artykułu z „Głosu Wyrbrzeża” z r. 1956).

następstwem założenia, że pewna część przedwojennej kadry oficerskiej — zwłaszcza ta, która powróciła z Zachodu, to wrogowie Polski Ludowej⁷⁷. Gdy więc Tatar, Mossor, Kirchmayer, Herman wraz z pułkownikami Marianem Nowickim, Stanisławem Utnikiem, Marianem Jureckim, mjr. Władysławem Romanem i kmdr. ppor. Szczepanem Wackiem zasiedli w lipcu 1951 r. na ławie oskarżonych, w całym wojsku rozpoczęto usilne poszukiwania ich rzekomych agentów. Dla celów śledztwa stworzono rzekomo ściśle zakonspirowaną organizację „TUN” (od nazwiska Tatar-Utnik-Nowicki). Kiszczak, „zdezorientowany i pełen wątpliwości” nie chciał uczestniczyć w tego rodzaju działalności, postarał się więc o przeniesienie do prowincjonalnego garnizonu w Etku, gdzie stacjonowała 18 DP. „Wkrótce sprawa TUN dotarła również i tam”. Będąc szefem kontrwywiadu otrzymał bowiem polecenie udowodnienia, iż dowódca jednostki płk Brunon Marchewka (późniejszy generał) oraz kilku innych wyższych oficerów są „powiązani z konspiracją w wojsku”. Co prawda udało mu się zatrzymać śledztwo i żadnemu podejrzanemu „nic się nie stało”, ale w efekcie sam Kiszczak został „z bardzo złą opinią polityczną” skierowany do rezerwy⁷⁸.

Niemal jednocześnie z aresztowaniami oficerów armii przedwrześniowej przystąpiono do oczyszczania LWP od byłych AL-owców, oskarżanych wprost o przygotowywanie zbrojnego puczu. Niektórzy, jak odkomenderowany w r. 1948 do armii Korczyński oraz pułkownicy Wacław Czyżewski, Edward Gronczewski i Bolesław Kowalski znaleźli się w więzieniach, innych — jak Duszyńskiego czy późniejszych generałów — Aleksandra Cesarskiego, Teodora Naumienkę, Edwina Rozłubirskiego i Jana Wyderkowskiego przeniesiono w stan spoczynku⁷⁹.

Trzecią niewielką liczebną grupę objętą w listopadzie 1952 r. represjami stanowili dawni ochotnicy z hiszpańskiej wojny domowej, w latach 40-tych sprawujący kierownicze funkcje w Oddziale II (wywiadowczym) Sztabu Generalnego — gen. bryg. Wacław Komar oraz pułkownicy Michał Bron, Stanisław Flato, Witold Leder, a także szef sztabu VIII korpusu Jan Gerhard, powiązany z nimi różnorakimi więzami. Wobec „Hiszpanów” zastosowano „niedozwolone, haniebne metody”, aby uzyskać przyznanie do agenturalnej działalności, zawiązania antykomunistycznego spisku, zamordowania gen. Świerczewskiego itd.⁸⁰.

Wypada zastanowić się nad powodami, które wywołały tak gwałtowne i drastyczne przesunięcia personalne. Uziębło twierdząc, iż chodziło o wykorzystanie „tradycji walk niepodległościowych”, rozumianych najszerszej, ma rację jedynie połowicznie. Nie w pełni uzasadniona wydaje się również hipoteza Ochaba⁸¹, iż celem nadrzędnym była zmiana obsady najwyższych stanowisk w armii: ten sam efekt można było osiągnąć najprościej poprzez przyspieszenie procesu emerytalnego, podobnie jak uczynił to Piłsudski w latach 1926–1927. Za najpełniejsze wypada uznać wyjaśnienia składane publicznie przez herolda represji gen. Naszkowskiego. Objasniając „nauki procesu bandy szpiegowsko-dywersyjnej” (Tatara i innych) stwierdził, iż sądowy przewód „ujawnił powiązania Spychalskiego ze spiskowcami”. Były wiceminister obrony — „burżuazyjny nacjonalista” poprzez „masowy napływ do wojska oflagowców”, których popierał, usiłował „odsuwać wspaniałych dowódców radzieckich” i „przeciwdziałać rozwojowi ludowej kadry”⁸². Konstatacje te potwierdzają w pełni materiały ze śledztwa przeciwko Kuropiesce. Żywiąc „nienawiść do Związku Radzieckiego” dążyć miał do zahamowania procesu zbliżenia z tym krajem, podejmując „szeroką akcję wymiany oficerów

⁷⁷ Warto podkreślić, iż obecny minister spraw wewnętrznych ocenia ówczesną sytuację w sposób niezwykle ostry: „było to tragiczne w skutkach i całkowicie błędne założenie, wyprowadzone z mylnych przesłanek o znamionach prowokacji” (Cz. K i s z c z a k, *rozmowa z A. Kępińskim*), [w:] *Kto jest kim w Polsce inaczej cz. II*, Warszawa 1986, s. 221).

⁷⁸ Tamże, s. 222 n.

⁷⁹ Tamże, s. 221 n.; por. J. P t a s i ń s k i, *Pierwszy z trzech zwrotów, czyli rzecz o Władysławie Gomułce*, Warszawa 1983, s. 127.

⁸⁰ E. O c h a b, op. cit., s. 8; por. M. B r o n, *Wśród czterech ścian* (odc 1), „Kultura” 1981, nr 33, s. 6; (odc. 2) nr 34, s. 5 n.; J. G e r h a r d, *Wersja*, tamże, nr 36, s. 5; Z. B ł a ż y ń s k i, op. cit., s. 84.

⁸¹ A. U z i e m b ł o, op. cit., s. 8. Naszkowski zarzucał Spychalskiemu, iż próbował włączyć do tradycji LWP „tradycje zdradzieckiej, dywersyjnej roboty burżuazji polskiej” (*Nauki*, s. 33).

⁸² Tamże, s. 27 n.

radzieckich”, aby w ten sposób „zmienić oblicze polityczne Wojska Polskiego”⁸³. O tym, iż przesłuchania prowadzono wedle z góry przyjętych założeń świadczy fakt, iż śledczych w istocie nie interesowały rzekome zagraniczne powiązania obwinionych, a także ich wewnętrzne kontakty⁸⁴ i zadawali się w tym względzie najbardziej absurdalnymi samooskarżeniami. Odrzucając całą frazeologię wypada założyć, iż celem wszczęcia tej i kolejnej sprawy była kompromitacja Spychalskiego, do której dążono wszystkimi środkami, co z kolei miało na celu zebranie odpowiednich materiałów przeciwko Gomułce, aby oskarżyć go, wzorem Rajka, Slansky’ego czy Kostowa. Owym nadrzędnym założeniem, a nie innymi powodami, należy również objaśnić fakt, iż w sprawie Tatara nie zapadł ani jeden wyrok śmierci (chodziło o zachowanie świadków!). Późniejsze tłumaczenia, iż wyblągał to u Bieruta Berman, są co najmniej naiwne. Skoro bowiem ten najbliższy przyjaciel potrafił przekonać szefa Partii i państwa w tak kluczowej kwestii, to dlaczego odrzucono jego wstawiennictwo w sprawie oficerów skazanych na śmierć w tzw. procesach odpryskowych?⁸⁵

Po r. 1956, gdy doszło do generalnej rewizji linii politycznej, koryfeusze poprzedniego etapu z Bermanem na czele usiłowali powoływać się „na dławiającą łapę beriowszczyzny”, osobiste zagrożenie, preponderancję doradców d/s bezpieczeństwa i kontrwywiadu i wreszcie ogólny klimat epoki⁸⁶. Nie odrzucając w całości tej argumentacji należy zwrócić uwagę, iż Spychalski jeszcze na VIII Plenum KC PZPR w końcu marca 1953 r. został obwołany „oberhersztem dywersji i zdrady”, zaś intensywne śledztwo wobec potencjalnego świadka w jego sprawie — Kuropieski — trwało aż do października 1954 r.⁸⁷

Zwolnienie i rehabilitacja wiceministra obrony, niemożliwa za życia Bieruta, oznaczać miały nie tylko podniesienie sprawy Gomułki, ale również konieczność rozliczenia odpowiedzialnych za decyzje podjęte po r. 1948. W grę wchodziła tak obrona dotychczasowej linii politycznej jak i obawa przed konsekwencjami oraz zapewne — szczerze przekonanie; jeszcze we wrześniu 1956 r. (!) Ochab tłumaczył Spychalskiemu, iż prowadził w wojsku „złą politykę”⁸⁸. Były szef GZP w czasie gdy rozpoczynały się represje, następnie zaś członek komisji Biura Politycznego dla zbadania nieprawidłowości pracy organów bezpieczeństwa, powołanej po r. 1953, powinien wiedzieć w oparciu o jakie dokumenty formułowano tego rodzaju zarzuty. Warto jednak zauważyć, że dla Ochaba, co wynika z jego niedawnej rozmowy z Torąńską, cały problem, nawet obecnie, ogranicza się do sprawy Komara i towarzyszy, zapewne dlatego, iż ta dotknęła go niemal bezpośrednio zagrażając bezpieczeństwu

⁸³ Por. J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, passim.

⁸⁴ Wśród spiskowców wymieniono m. in. zmarłego gen. Prugara-Ketlinga (tamże, odc. 21, „Życie Literackie” 1982, nr 11, s. 4), co przypomina oskarżenia składane w 1937 r. przeciwko nie żyjącemu już od roku komandorowi Siergiejowi Kamieniewowi (por. A. G o r b a t o w, *Lata pokaju i wojny*, Warszawa 1966, s. 167).

⁸⁵ O wyroki gorliwie zabiegał wiceminister bezpieczeństwa gen. bryg. Roman Romkowski. Por. M. S z e r e r, op. cit., s. 131; *Przemówienie J. Bermana*, s. 86; T. T o r a ń s k a, op. cit., s. 203 i 205 (rozmowa z L. Chajnem), s. 337, 338 i 344 (rozmowa z J. Bermanem).

⁸⁶ *Przemówienie J. Bermana*, s. 85 n.; por. T. T o r a ń s k a, op. cit., s. 41 (rozmowa z E. Ochabem, który obciąża odpowiedzialnością za sprawy „dotyczące wojska” — „ludzi Berii”).

⁸⁷ *Przemówienie M. Spychalskiego na VIII Plenum KC PZPR 21.X.1956*, „Nowe Drogi” 1956, nr. 10, s. 105. Warto zwrócić uwagę, iż w końcu 1953 r. na czele Informacji Wojskowej stanął przedwojenny polski komunista płk Karol Bąkowski, zaś do połowy 1954 r. PRL opuścili dotychczasowi jej szefowie pułkownicy Dmitrij Wozniesiński (zięć Świerczewskiego) i Antoni Skulbaszewski (Polak z pochodzenia). Już w ZSRR obydwa, w ramach rozliczeń funkcjonariuszy NKWD, zostali skazani na paroletnie więzienie za „naruszenie praworządności i okrutne praktyki śledcze” (M. J a w o r s k i, *Kryzys społeczno-polityczny 1956 roku*, „Zeszyty Naukowe WAP” nr 110, 1982, s. 71). Wiadomo, iż w swej działalności w Polsce kierowali się bezpośrednimi dyrektywami otrzymanymi od Bolesława Bieruta (por. A. U z i e m b ło, op. cit., s. 9; M. S z e r e r, op. cit., s. 80). Odwołanie Wozniesińskiego i Skulbaszewskiego było efektem prac komisji Biura Politycznego powołanej do wyświetlenia sprawy gen. Komara i marsz. Żymierskiego. Wniosek przyjęto — jeśli wierzyć Ochabowi — „po ciężkiej awanturze” z Bierutem i Rokossowskim (T. T o r a ń s k a, op. cit., s. 42, rozmowa z Ochabem).

⁸⁸ *Przemówienie M. Spychalskiego*, s. 112.

najwyższej partyjnej elity. Uwzględniając nawet całą tzw. specyfikę okresu, stwierdzenie szefa GZP, iż „w ogóle nie wiedział, że taka haniebna sprawa [generałów i oficerów przedwojennej armii, przyp. P.W.] dojrzewa” brzmi co najmniej nieprzekonywająco⁸⁹.

Atmosfera chorobliwej wprost czujności i podejrzeń, bezustannych przeglądów kadrowych i personalnych rozsad niewątpliwie utrudniała normalne funkcjonowanie wojska. Od powszechnej psychozy nie potrafił uwolnić się sam minister obrony. Gdy Cymbarewicz zdołał przekonać go do anulowania decyzji szefa informacji płk. Wozniesińskiego, przewidującej zwolnienie kilkudziesięciu oficerów o „niepewnych ankietach”, Rokossowski nie potrafił powstrzymać się od jednoznacznego komentarza — „zastanówcie się też pułkowniku, czy aby nie jest to rozsądzanie wojska od wewnątrz” (s. 181). Warto przytoczyć symptomatyczne okoliczności towarzyszące aresztowaniu w listopadzie 1952 r. gen. Komara. Jego następcą na stanowisko Głównego Kwatermistrza — Cymbarewicz otrzymał polecenie, aby na wszelkie zapytania dotyczące generała odpowiadał (zapewne meldując przy tym kto go interpelował), iż został zatrzymany w związku z podejrzeniami o „nadużycia gospodarczo-finansowe” (s. 226). Co do prawdziwych przyczyn zwierzchnicy milczeli, a sam autor — bał się pytać. Analizując — wyłącznie na własny użytek — możliwe powody zatrzymania poprzednika, poprzestał na wyjaśnieniu: „był człowiekiem światowym, zajmował wysokie stanowisko i w kraju, i za granicą, i wszystko [czyli współpraca z obcym wywiadem, przyp. P.W.] mogło się zdarzyć” (s. 225)⁹⁰.

Powyższej reakcji trudno się dziwić. Ofiarą represji mógł bowiem stać się każdy. Śledztwo w sprawie czterech wyższych oficerów marynarki (w tej liczbie kontradm. Mohuczego) oskarżonych w 1950 r. na podstawie denuncjacji o sabotaż objęło również Szefa Służby Technicznej kmdr. por. Nikołaja Sztankowskiego, oficera floty radzieckiej. Władze polskie nie mogły go co prawda aresztować, ale rzecz „mocno zaszkodziła” mu w służbowej karierze⁹¹. Niewielu było wówczas tak odważnych wyższych oficerów jak ówczesny zastępca dowódcy Marynarki Wojennej d/s politycznych kmdr. Józef Urbanowicz (w latach 1968–1983 wiceminister obrony narodowej), który nie tylko wystawił zatrzymanym podwładnym dobre opinie, ale — pomimo nacisków — nie cofnął ich. Jak człowiek z charakterem zachował się też gen. bryg. (ówcześnie już poza wojskiem) Stanisław Zawadzki, również przedwojenny komunista, były szef departamentu personalnego MON, odmawiając pomimo „brutalnych nacisków” złożenia obciążających zeznań w sprawie Spychalskiego, które zważywszy na charakter zarzutów stawianych b. wiceministrowi, mogły mieć dla śledztwa wręcz kluczowe znaczenie⁹².

Zmiany personalne zapoczątkowane w r. 1949 spowodowały kolejny kryzys w historii powojennego wojska. Rozwiązano go z pomocą Związku Radzieckiego. W ślad za Rokossowskim przybyła grupa oficerów wyższych stopni, w przeważającej liczbie Rosjan⁹³. Obok służących w LWP

⁸⁹ T. T o r a ń s k a, op. cit., s. 43 (rozmowa z Ochabem). Komar udręczony przesłuchiwaniem przyznał się do zarzuconych win, oskarżając jednak równocześnie o współudział w spisku członków Biura Politycznego — Aleksandra Zawadzkiego i Franciszka Mazura, co było „rozpaczliwą próbą doprowadzenia do absurdu całego śledztwa” (tamże, s. 347 rozmowa z J. Bermanem).

⁹⁰ Wyjaśnienie to przypomina złudzenie jakie w r. 1937 żywił ówczesny kombrig Aleksander Gorbatow. Rozważając zarzuty stawiane Tuchaczewskiemu i innym podsądnym przyłączał się do powszechnego poglądu jakoby „w czasie wyjazdów zagranicznych, służbowych czy zdrowotnych, wpadli w sieci obcych wywiadów” (A. G o r b a t o w, op. cit., s. 160).

⁹¹ M. F i l i p o w i c z, op. cit., s. 287 n. Więcej szczęścia miał następcą Mohuczego — Steyer, który uniknął najgorszego i jako starszy referent zaczął się... w Powiatowym Zarządzie Gminnych Spółdzielni w Ostrołęce (por. E. M a d e y, *Wybrane życiorysy zasłużonych oficerów Marynarki Wojennej* cz. 2, [Muzeum Marynarki Wojennej], „Biuletyn Historyczny” nr 9, 1985, s. 172).

⁹² T. T o r a ń s k a, op. cit., s. 208 (rozmowa z L. Chajnem); por. [A. U z i e m b ł o], op. cit., s. 8.

⁹³ K. S o b c z a k (op. cit., s. 40) twierdzi, iż „nie była to grupa liczna, nie przekroczyła bowiem nawet 200 osób”, całkowicie odmiennego zdania jest natomiast W. K a r d a s z o w (op. cit., s. 434) oraz autorzy anonimowego tomu *Braterstwo broni* (Warszawa 1975, s. 483). Warto zauważyć, iż spośród przybyłych jedynie płk (gen. bryg.) Anrijewski służył uprzednio w LWP.

od jego początków Popławskiego (*n.b.* cieszącego się szczególnym zaufaniem szefa resortu)⁹⁴. Korczyca oraz Bewziuka, Kieniewicza, Półtorzyckiego i kilku innych, stanowić mieli kadrę kierowniczą sił zbrojnych. Gen. broni Boris Pigariwicz został zatem I zastępcą szefa Sztabu Generalnego, gen. broni Iwan Turkiel — dowódcą lotnictwa, gen. broni Iwan Suchow — wojsk pancernych, wiceadm. Wiktor Czerokow — marynarki wojennej (w 1953 r. zastąpił go kontradm. Aleksander Winogradow), gen. broni Michaił Michaiłkin i gen. dyw. Dymitr Diominow — artylerii i artylerii plot., gen. bryg. Adrijewski — Warszawskiego Okręgu Wojskowego, gen. bryg. Ostan Steca — szefem ASG, gen. dyw. Władimir Benski — departamentu personalnego⁹⁵, płk. Stanisław Gudowicz — gabinetu ministra, zaś wspomniany płk. Wozniesiński — Informacji. Wyjątkami od tej reguły były pion polityczny (choć i tu funkcje zastępcy szefa GZP objął oficer liniowy gen. bryg. Michaił Melenas) oraz służby i departamenty zdrowia, finansów i w pewnej mierze — sprawiedliwości⁹⁶. Interesujące, iż w rękach oficerów polskich pozostały wchodzące w skład MBP wojska wewnętrzne i KBW⁹⁷.

Powyższy stan rzeczy trudno oczywiście uznać za normalny: krytycznie wypowiedział się o nim w r. 1956 Gomułka⁹⁸. Sądzić można, iż sytuację personalną jaka wytworzyła się po 1950 r. uważano za przejściową i wymuszoną okolicznościami (w warunkach zagrożenia wojennego najwyższe stanowiska mogli objąć tylko oficerowie o niezbędnym doświadczeniu). Świadczą o tym również bardzo szybkie awanse oficerów o genealogii „kościuszkowskiej”, zarówno wywodzących się bezpośrednio z LWP (generałowie Zygmunt Huszcza, Michał Jakubik, Tadeusz Kunicki, Czesław Waryszak, kontradmirałowie Studziński i Wiśniewski), jak też mających za sobą przednią służbę w Armii Czerwonej (Bordziłowski, Cymbarewicz, Czaplewski, Dubicki, Mokrzecki, Cezary Nowicki, Szymański, Underko i Zmaczyński). Ci ostatni mieli niewątpliwie doskonałe warunki: z jednej strony znajdowali łatwy kontakt z najwyższymi zwierzchnikami, z drugiej zaś — poprzez długoletnią służbę — a także asymilację towarzyską i rodzinną (małżeństwa!) — zdążyli wtopić się w miejscową społeczność wojskową, co nie zawsze udawało się oficerom przybyłym z ZSRR po r. 1950⁹⁹. Zbiorowości te cieszyły się pełnym zaufaniem i wypadki represji wobec nich miały charakter incydentalny i jednostkowy¹⁰⁰. Wielu wywodzących się z nich oficerów po studiach w radzieckich akademiach wojskowych w latach pięćdziesiątych osiągnęło pułap zastępców dowódców lub szefów sztabów okręgów wojskowych, broni głównych i służb (posiadali zwykle radzieckich doradców).

⁹⁴ Por. F. Cymbarewicz, *op. cit.*, s. 197. Kuropieska wysoko oceniający radzieckich specjalistów o Popławskim pisze z wyjątkową i jawną rezerwą (*Z powrotem*, s. 322 n).

⁹⁵ Do r. 1953, a więc w okresie najbrutalniejszych represji, kierował nim płk (gen. bryg.) Józef Turski, oficer rezerwy i uczestnik kampanii 1939 r., a następnie żołnierz Resistance.

⁹⁶ Szefem służby zdrowia był gen. bryg. Leo Samet (Dąbrowszczak), departamentu finansów — płk (gen. bryg.) Konstanty Mojzych (przedwojenny oficer), naczelnym prokuratorem wojskowym zaś — płk (gen. bryg.) Stanisław Zarakowski. Prezesurę odpowiedzialnego za orzecznictwo Najwyższego Sądu Wojskowego sprawował jednakże oficer radziecki płk Wilhelm Świątkowski. Płk Józef Jaklicz, autor analitycznego, choć nie pozbawionego wielu błędów eseju pt. *Armia*, twierdzi, iż oficerowie radzieccy zajmowali wówczas 90% stanowisk we władzach naczelnych LWP. Trudno przyjąć liczbę tę za wiarygodną, skoro uważa on za Rosjanina np. gen. Komara („Kultura” nr II krajowy: *Ramy życia w Polsce*, Paryż 1952, s. 89).

⁹⁷ Dowodzili nimi przedwojenni komuniści o dużym doświadczeniu frontowym, generałowie Juliusz Hibner (*n.b.* jedyny oficer LWP obdarzony przez przypadek tytułem Bohatera Związku Radzieckiego) i Muś.

⁹⁸ *Przemówienie tow. Władysława Gomułki-Wiesława*, s. 12.

⁹⁹ Przykładem może być sprawujący przejściowo funkcje dowódcy Pomorskiego OW gen. bryg. Władczyński, który nie potrafił porozumieć się ze swymi podkomendnymi zarówno na płaszczyźnie merytorycznej, jak i językowej (F. Cymbarewicz, *op. cit.*, s. 177 n.).

¹⁰⁰ Mjr Mieczysław Obiedziński (*n.b.* późniejszy wiceminister obrony narodowej w latach 1976–1985), oficer LWP od lipca 1943 r., został w r. 1949 oskarżony o „wrogą działalność i spiskowanie przeciwko władzy ludowej”, pozwolono mu jednak, aby „udowodnił swą niewinność”. Zrehabilitowany po kilku miesiącach, pozostał w wojsku i do r. 1956 co prawda nie bez trudności awansował (M. Obiedziński, *op. cit.*, s. 252; por. F. Cymbarewicz, *op. cit.*, s. 175).

Awans rodzimej kadry, a także zmiana ogólnej sytuacji politycznej spowodowały, iż począwszy od 1954 r. rozpoczął się proces stopniowego zwalniania niektórych wyższych oficerów Armii Czerwonej. Do wiosny 1956 r. opuścili Polskę m. in. Korczyc (na stanowisku wiceministra i szefa sztabu zastąpił go znacznie gorzej przygotowany Bordziłowski), Bewziuk, Kieniewicz, Melenas, Ławrientij, Switelski i Zmaczyński. Wyjeżdżali w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, ze świadomością, iż „zastąpili nas nasi wychowankowie, współtowarzysze walki na froncie i służby w czasie pokoju — najlepsi przyjaciele ludowej kadry oficerskiej”¹⁰¹.

Październik przyniósł także w wojsku radykalne zmiany. Najważniejszą stała się dymisja ze stanowiska ministra marsz. Rokossowskiego. Kulisy decyzji objaśnił bezpośrednio po jej podjęciu Władysław Gomułka. Sytuacja w kraju wymagała rekonstrukcji naczelnych władz partyjnych. „Wiesław”, który miał „stosunkowo duży wpływ” na zatwierdzenie listy propozycji do Biura Politycznego, postanowił nie umieszczać na niej marszałka, pragnąc, aby pozostało jak najbardziej jednolite. Kwestionując talenty polityczne Rokossowskiego (oświadczył mu w rozmowie „jesteście takim politykiem, jak ja wojskowym”), doceniając wszakże jego zdolności fachowe, postanowił zatrzymać go na stanowisku ministerialnym¹⁰². Tymczasem w czasie obrad VIII Plenum zgłoszono z sali, w sposób zgoła demonstracyjny, kandydaturę marszałka. W tajnym głosowaniu padły na nią tylko 23 głosy¹⁰³. Przyczyniło się to bez wątpienia do dalszego osłabienia jego autorytetu, podkopywanego od pewnego czasu przez akcję petycyjną w armii¹⁰⁴. W rezultacie trzeciej z rządu podanie o dymisję, jakie złożył, zostało przez kierownictwo polityczne — po konsultacji z władzami radzieckimi¹⁰⁵, przyjęte. Następcą Rokossowskiego został sprawujący już obowiązki wiceministra Spychalski.

Konieczność rozwiązania tym bardziej aktualnego problemu oficerów radzieckich spowodowała, iż Biuro Polityczne wyłoniło specjalną komisję pod przewodnictwem Gomułki, mającą go rozpatrzyć wszechstronnie¹⁰⁶. I sekretarz KC stwierdzał, iż rzecz należy rozstrzygać bez ulegania niepotrzebnym i szkodliwym emocjom, aby nie stworzyć z niej pożywki „dla jakiegokolwiek propagandy antyradzieckiej — — Po prostu sprawa wygląda tak — mówił do aktywu sił zbrojnych — możemy dziś powiedzieć — zabierajcie sobie wszystkich. Ale tak powiedzieć najłatwiej. Ale my przecież równocześnie musimy wiedzieć co będzie jutro — — I dlatego tak sprawy nie stawiamy i tak stawiać

¹⁰¹ S. Popławski, op. cit., s. 432; por. E. Hinterhoff, op. cit., s. 155. Trudno wyznaczyć jednolite kryterium powodujące zwolnienia tych, a nie innych oficerów. Byli wśród nich i wybitni Korczyc i Kieniewicz, obaj *n.b.* szybko się repolonizujący, i słabi jak Zmaczyński (w sposób całkowicie dyskredytujący scharakteryzował go bezpośredni zwierzchnik gen. J. Bordziłowski, op. cit., t. II, s. 361 n.).

¹⁰² *Przemówienie tow. Władysława Gomułki-Wiesława*, s. 9 n. W podobny sposób („był znakomitym wojskowym, ale znacznie słabszym politykiem”) charakteryzuje marszałka Ochab (T. Torąńska, op. cit., s. 61). Co ciekawe niezwykle wysoko osiągnięcia Rokossowskiego oceniał Eugeniusz Hinterhoff („wyniki ogromne, jeśli porówna się stan obecny ze stanem rzeczy jaki zastał po swoim przybyciu”, op. cit., s. 155). Publicysta „Kultury” nie wziął jednakże pod uwagę, iż sukcesy te ułatwiało podporządkowanie polityki państwa, nie tylko gospodarczej, racjom obronnym.

¹⁰³ Wniosek o rozszerzenie listy wysunął Stanisław Skrzyszewski. Poparł go Bolesław Rumiński, twierdząc, iż nieuwzględnienie Rokossowskiego jest „akcentem przeciwko Związkowi Radzieckiemu, próbą nacisku na Związek Radziecki, metodą nacisku na Związek Radziecki” oraz Kazimierz Mijał (w wystąpieniu złożonym do protokołu). O tym, iż była to ostatnia próba tzw. grupy natolińskiej przechwycenia wymykającej się inicjatywy politycznej, a osoba marszałka została użyta jako wygodny pretekst, świadczy riposta Gomułki, który z całą stanowczością odciął się od interpretacji Rumińskiego („Nowe Drogi” 1956, nr 10, s. 147, 217, 158) oraz uwagi J. Ptasińskiego (op. cit., s. 14).

¹⁰⁴ *Przemówienie tow. Władysława Gomułki-Wiesława*, s. 10; por. T. Torąńska, op. cit., s. 61 (rozmowa z E. Ochabem).

¹⁰⁵ *Przemówienie tow. Władysława Gomułki-Wiesława*, s. 10; W. Kardaszow, op. cit., s. 436.

¹⁰⁶ W jej skład z ramienia wojska weszli Spychalski i Bordziłowski (*Przemówienie tow. Władysława Gomułki-Wiesława*, s. 15).

nie będziemy”¹⁰⁷. W listopadzie prasa doniosła o dymisjonowaniu i następnie wyjeździe 32 wyższych oficerów (z nazwiska wymieniono gen. broni Michałkina, Turkiela, gen. dyw. Benskiego i Diominowa, gen. bryg. Andrijewskiego). Wyjechało ich jednak o wiele więcej. Do początków 1957 r. do ZSRR powrócili m. in. generałowie Popławski, Pigariwicz, Półtorzycki, Rotkiewicz, Strażewski, Wasyl Kadazanowicz (szef sztabu Wojsk Lotniczych), Jewgienij Leoszenia (komendant WAT), Władimir Piliński (szef wojsk inżynieryjnych), Wiktor Sieniecki (komendant ASG), Steca i Szymański. Wyjeżdżających żegnano uroczystie dziękując za wkład, jaki wnieśli w rozbudowę i unowocześnienie LWP¹⁰⁸. Decyzje zależały od zainteresowanych i polskich władz politycznych. Dlatego też zatrzymano w armii grupę wybitnych specjalistów. W Polsce pozostali m. in. Bordziłowski (do r. 1968), gen. bryg. Michaił Owczynnikow (komendant WAT do r. 1967)¹⁰⁹, Romuald Malinowski (szef wojsk łączności), Michał Chyliński (zastępca szefa Głównego Zarządu Szkolenia Bojowego), Eugeniusz Laszko (dowódca dywizji artylerii) — a więc przede wszystkim oficerowie polskiego pochodzenia służący w wojsku od jego początków. O tym, iż w poszczególnych sprawach kierowano się kryteriami merytorycznymi, świadczy mianowanie dowódcą wojsk inżynieryjnych (po gen. Pilińskim) płk. Stanisława Świniarskiego, jednego z oficerów, który przybył z Armii Czerwonej kilka lat wcześniej, po nominacji marsz. Rokossowskiego¹¹⁰.

Masowe wyjazdy radzieckich oficerów raz jeszcze postawiły problem obsady najwyższych władz wojskowych. Charakterystyczne, iż Spychalski odwołał się do ludzi, którzy współpracowali z nim bądź to w czasach GL-AL, bądź jego pierwszej kadencji w MONie do r. 1949. Objęli w nowym układzie niemal wszystkie kluczowe stanowiska. Powrócili zatem do armii usunięci z niej na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, generałowie: Zarzycki — jako wiceminister i szef GZP, Eugeniusz Kuszo — jego zastępca, Komar — dowódca wojsk wewnętrznych (podporządkowanych ministrowi obrony, nominacji tej dokonał jeszcze Ochab), Duszyński — zastępca szefa Sztabu Generalnego, Korczyński — szef wywiadu wojskowego, Kuropieska oraz pułkownicy — Wiktor Ziemiński — główny kwatermistrz WP, Uziembło — komendant WAP, Jerzy Fonkowicz — szef departamentu kadr, Rozłubiski — szef gabinetu ministra, Czesław Mankiewicz — zastępca dowódcy Wojsk Lotniczych d/s polityczno-wychowawczych, Czyżewski — dowódca I DP¹¹¹. Oni to, obok sprawujących już stanowiska kierownicze „kościszukowców” — Czaplewskiego, Huszczy, Kunickiego, Studzińskiego, Waryszaka i Wiśniewskiego, kształtować mieli oblicze wojska do połowy lat sześćdziesiątych.

Przedwojenni oficerowie — generałowie LWP

	1	2	3	4	5
Gen. dyw.	Juliusz Rómmel	1881	Jen.	Tytularna	1947
Gen. bryg.	Mieczysław Boruta-Spiechowicz	1894	PSZ	Z-ca szefa Dep. MON	1946
Gen. bryg.	Jan Jagmin-Sadowski	1895	Jen.	?	1946

¹⁰⁷ Tamże, s. 16.

¹⁰⁸ Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki na pożegnalnym spotkaniu z wyjeżdżającymi podkreślał „wielkie zasługi radzieckich doradców [sic!] — — którzy pomogli nam stworzyć silną, nowoczesnie uzbrojoną armię, zdolną do obrony granic Polski” („Żołnierz Wolności” nr 237, wyd. A z 14 listopada 1956, s. 1; por. tamże nr 262A z 31 października 1956, s. 1 i nr 266A z 6 listopada 1956, s. 1.).

¹⁰⁹ W r. 1956 złożył modną ciągle jeszcze „samokrytykę” (por. *Przemówienie Władysława Gomułki-Wiesława*, s. 14).

¹¹⁰ Por. F. Kaczmarski, S. Soroka, *Wojska inżynieryjne LWP 1945–1979*, Warszawa 1982, s. 287.

¹¹¹ Zauważa to w swym wielce dyskusyjnym szkicu *Ludowe Wojsko Polskie przed i po marcu 1968 r.* ówczesny oficer WSW Michał Chęciński — „Spychalski obsadził najważniejsze funkcje w LWP oficerami, których mógł darzyć zaufaniem zarówno osobistym jak i politycznym” („Zeszyty Historyczne” 1978, z. 44, s. 16).

Gen. bryg.	Izydor Modelski	1889	PSZ Szef misji wojskowej	1948
Gen. bryg.	Bruno Olbrycht	1895	Jen. D-ca OW	1948
Gen. bryg.	Gustaw Paszkiewicz	1892	PSZ D-ca OW	1948
Gen. bryg.	Kazimierz Pławski	1877	Kraj Szef Dep. MON	1947
Gen. bryg.	Bronisław Prugar-Ketling	1891	PSZ/i. Szef Dep. MON	+1948
Gen. bryg.	Bolesław Szarecki	1874	PSZ SZef Dep. MON	1949
Gen. bryg.	Aleksander Szychowski	1890	Jen. ?	1949
Gen. bryg.	Stanisław Tatar	1896	PSZ D-ca OW	1949
Płk	Heliodor Cepa	1895	PSZ Szef Zarządu SG	1950
Ppłk ?	Stanisław Danieluk (Daniluk?)	1896	Jen. D-ca DP	?
Płk	Aleksander Gembal	1894	PSZ/ D-ca DP	1948?
Płk	Zygmunt Gilewicz	1880	AK/ Przew. Państw. Rady Jen. WF i PW	?
Płk	Stanisław Grodzki	1895	AK D-ca DP	+1946
Płk	Stanisław Habowski	1892	Jen. D-ca DP	1949?
Płk	Eugeniusz Luśniak	1892	Jen?	
Płk ?	Florian Grabczyński	1892	Jen. Szef Dep. MON	?
Płk	Jerzy Kirchmayer	1895	AK Szef WBH	1948
Płk	Włodzimierz Nałęcz	1891	Jen/ kraj D-ca OW	1945
Płk	Walenty Nowak	1895	Jen. Komendant OSP	1947?
Płk	Mikołaj Prus-Więckowski	1889	kraj D-ca OW	1948
Płk	Brunon Romiszewski	1892	Jen. D-ca art. OW	?
Płk	Julian Skokowski	1886	PAL D-ca OW	1946
Kmdr	Włodzimierz Steyer	1892	Jen. D-ca PMW	1950
Płk	Wacław Szokalski	1874	Kraj? D-ca OW	1949
Płk	Czesław Szystowski	1893	Jen. Szef sztabu d-cy art.	?
Płk	Marian Turkowski	1894	Jen. Szef. Dep. MON, d-ca DP	1948
Ppłk	Franciszek Herman	1904	AK/ Szef sztabu WLąd. Jen.	1949
Ppłk	Stanisław Małek	1895	Jen.? Szef Sztabu OW	+1948
Kmdr por.	Adam Mohuczy	1891	Jen. D-ca PMW	1948
Ppłk	Stefan Mossor	1896	Jen. Z-ca Szefa SG, d-ca OW	1950
Mjr	Ksawery Floryanowicz	1898	Jen. Szef. sztabu OW	1950
Kpt.	Józef Kuropieska	1904	Jen. I zastępca szefa SG	1950

W tabeli podano kolejno: 1. Stopień wojskowy przed wstąpieniem do LWP; imię i nazwisko; 2. Rok urodzenia; 3. Skąd przybył; 4. Funkcje pełnione w LWP; 4. Data emerytowania lub zwolnienia.

Skróty: i.-internowany; jen.-jeniec

W tabeli uwzględniono oficerów nominowanych do stopni generalskich do r. 1949, wyłączwszy marszałka Żymierskiego i generalów Berlinga i Leona Bukojemskiego. Pierwsi dwaj organizowali LWP, natomiast trzeci został zwolniony z wojska już w maju 1945 r.

Za datę opuszczenia armii przez generała Paszkiewicza uznano r. 1948, gdy w związku z wyborem do sejmu przeszedł w stan nieczynny (później był jeszcze delegatem MON w Ministerstwie Leśnictwa), zaś Szareckiego — 1949 kiedy to został przewodniczącym Rady Naukowej Służby Zdrowia WP, a więc objął urząd całkowicie synekuralny.